

JAK NIE DAĆ SIĘ OSZUKAĆ NA OFERTĘ PRACY OPIEKUNKI W NIEMCZECH

STR. 10

EXPRESS

ilustrowany



**12 LAT W TVN, A TERAZ
„PYTANIE NA ŚNIADANIE”**

• Agnieszka Woźniak-Starak
powróciła do stacji, w której
zaczynała karierę

STR. 13



Jeśli wszystko pójdzie
zgodnie z planem, prace
zakończą się
na początku 2028 r.

ZAMARZĘY RURY. TO JUŻ 3 TYGODNIE BEZ WODY

STR. 4



**UTRUDNIENIA W RUCHU NA ODCINKU
4 KM MAJĄ POTRWAĆ DWA LATA**

UL. KOLUMNY DO REMONTU

**W poniedziałek mają się zacząć prace,
na które Wiskitno czeka od lat**

STR. 3

RADA MIEJSKA



**DZIŚ
DYSKUSJA
O „BOTANIKU”**

STR. 3



**KAMERA
W PARKUJĄCYCH
BEZ BILETU**

STR. 3



EXPRESSOWO

PABIANICE Ratowali psa, który tonął w błocie i nie mógł się ruszyć. Policjanci i pabianiccy strażnicy miejscy uratowali psa, który tkwił w błocie i był spętany łańcuchem. Z tego powodu nie mógł schronić się w budzie. Wszystko to działo się na prywatnej posesji.

Zaczęło się od interwencji przechodnia, który w poniedziałek, 23 lutego, zaalarmował policję, że na podwórku przy ul. Targowej w centrum Pabianic pomocy potrzebuje pies – siedzi w błocie i nie może się ruszyć, bo przednią łapę ma spętana łańcuchem.

Dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach wysłał tam patrol dzielnicowych: mł. asp. Justynę Jurowską i st. sierż. Damiana Majdę. On został przy psie, a ona pojechała do sklepu po karmę i wodę. Napoili i nakarmili zwierzę, a potem poprosili o wsparcie strażników miejskich i powiatowego inspektora weterynaryjnego w Pabianicach, który skierował na ul. Targową dwie pracownice.

– Kobiety obejrzały psa oraz kury i gołębie znajdujące się na posesji. Zgodnie z ich decyzją, pies trafił do schroniska dla zwierząt w Pabianicach. Tam zostanie zbadany i poddany kwarantannie. Około 15-letni kundelek nie był wychudzony, ale przebywał w złych warunkach i nie miał właściwej opieki. Dzielnicowi ustalili, że właściciel posesji zmarł, a zwierzęta miał codziennie doglądać znajomy jego brata – informuje podkomisarz Agnieszka Jachimek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach.

(WP)

ŁÓDŹ Wrzucił worek i torbę do bagażnika i zaczął uciekać... Funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej (SCS) śledzili taksówkę, która zaparkowała w bramie kamienicy na Bałutach. Po chwili z budynku wyszedł mężczyzna i włożył do bagażnika worek i torbę. Na widok funkcjonariuszy zaczął uciekać, jednak został szybko zatrzymany.

Okazało się, że w bagażniku taksówki było 120 paczek papierosów i 11 kg tytoniu bez polskich znaków akcyzy. Ponadto w mieszkaniu 38-letniego łódzianina, było więcej nielegalnego towaru (2560 paczek papierosów i 38,5 kg tytoniu). Kontrabanda była przechowywana również w pomieszczeniu gospodarczym należącym do 45-letniego kierowcy taksówki.

Tam funkcjonariusze znaleźli kolejne 240 paczek papierosów bez wymaganych oznaczeń. Łącznie przejęto 2920 paczek papierosów i 49,5 kg tytoniu. Cały zajęty podczas kontroli towar, o łącznej wartości przekraczającej 111 tys. zł, trafił do magazynu depozytowego łódzkiego oddziału Krajowej Administracji Skarbowej. 38-latek oraz 45-latek odpowiadają za przechowywanie nielegalnych wyrobów akcyzowych.

– Gdyby zarekwirowany towar trafił do sprzedaży, Skarb Państwa straciłby prawie 148 tys. zł z tytułu niezapłaconego podatku akcyzowego – podała podkomisarz Beata Bińczyk, oficer prasowy Izby Administracji Skarbowej w Łodzi.

(MJ)

Blakał się na ul. Jaracza. Kto go rozpoznaje?

Ten 4-miesięczny szczeniak został znaleziony na ul. Jaracza. 23 lutego trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 9 kg. Czipa nie miał. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przysiąść, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

UCIEKAJĄC PRZED PŁOMIENIAMI WYSKOCZYŁA Z OKNA

Jakub Mazurkiewicz

Łódzcy strażacy ratowali wczoraj o godz. 4 nad ranem poparzoną kobietę, która uciekając przed płomieniami wyskoczyła z I piętra kamienicy przy ul. Rewolucji.

– Nieprzytomnej kobiecie z poparzeniami na około połowie ciała i zachowanymi funkcjami życiowymi strażacy udzielili pierwszej pomocy.

Następnie przekazali ratownikom medycznym, którzy zawieźli ją do szpitala – poinformował Łukasz Górczyński, rzecznik PSP w Łodzi.

Strażacy ewakuowali także sąsiadkę poparzonej kobiety. Sprowadzili ją na dół po drabinie. Jeszcze przed przyjazdem straży z kamienicy ewakuowało się dziewięć osób. W akcji trwającej blisko trzy godziny udział brało 20 łódzkich strażaków.



Palilo się na I piętrze. Uciekająca przed płomieniami kobieta wyskoczyła z okna.

FOT. PSP-ŁÓDŹ

Sądowe batalie wójta Wojtery

Proces odwoławczy Zbigniewa Wojtery, wójta gminy Daszyna w pow. łęczyckim (zgodził się na publikację nazwiska i wizerunku), skazanego wcześniej za wyłudzenie blisko 10 mln zł z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, zaczął się wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi.

Wiesław Pierzchała

Wcześniej Sąd Okręgowy w Łodzi uznał wójta Wojterę winnym i za liczne oszustwa związane z wyłudzeniem dopłat unijnych z ARiMR oraz udział w zorganizowanej grupie przestępczej skazał go 31 lipca 2025 r. na trzy i pół roku więzienia. Wyrok nie był prawomocny i strony wniosły apelację. Stąd proces odwoławczy, w którym na ławie oskarżonych zasiada 10 osób.

Ich obrońcy wnioskowali o uniewinnienie skazanych, złagodzenie kary lub skierowanie sprawy do ponownego rozpoznania przez sąd niższej instancji. Ponadto kwestionowali istnienie zorganizowanej grupy przestępczej, a co za tym idzie, negowali udział w niej swoich klientów. Dla odmiany oskarżyciel publiczny domagał zastrzeżenia kar i przykładowo zażądał ośmiu lat więzienia dla wójta Wojtery. Podczas rozprawy ze strony obrony wpłynęły wnioski dowodowe i sąd, aby się z nimi zapoznać, odroczył proces bezterminowo.

Chodzi o głośną aferę dotyczącą – według śledczych – wyłudzenia dopłat unijnych.



Wójt Zbigniew Wojtera i jeden z jego obrońców – adwokat Bartosz Tiutunik.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Na początku procesu na ławie oskarżonych zasiadało 11 osób, a potem mniej, bo zmarł jeden z dwóch głównych oskarżonych – były poseł Samoobrony Marek W., brat wójta gminy Daszyna.

Początek kariery: radny i starosta

Zbigniew Wojtera karierę samorządową rozpoczął w końcu lat 90., gdy najpierw zasiadał w Radzie Gminy w Daszynie, a potem w Radzie Powiatu w Łęczycy. Został nawet starostą. Dla odmiany przegrał wybory do europarlamentu w 2004 r. i do Senatu w 2007 r.

Stało się o nim głośno w kwietniu 2018 r., gdy został zatrzymany w związku z aferą wyłudzenia pieniędzy z ARiMR. Trafił do aresztu. Mimo to jesienią 2018 r. mógł startować w wyborach samorządowych. Bez problemu doszedł do II tury i wkrótce został jedynym kandydatem, ponieważ jego rywal wycofał się. W tej sytuacji wybory zmieniły się w plebiscyt. Mieszkańcy gminy Daszyna obdarzyli go – mimo zarzutów prokuratorskich – zaufaniem i ponownie wybrali na wójta. Za jego kandydaturą było ponad 70 proc. głosujących.

Nie mógł przejąć steru władzy, bo...

I wtedy doszło do niecodziennej sytuacji, gdy przebywający za kratami wójt nie mógł złożyć ślubowania i pełnić obowiązków służbowych. Przełom nastąpił w grudniu 2019 r. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia sąd uchylił areszt tymczasowy. Zbigniew Wojtera wrócił do domu, spędził z rodziną święta i zaraz po nich, podczas nadzwyczajnej sesji Rady Gminy Daszyna, złożył ślubowanie i przejął ster władzy lokalnej.

Nowe zarzuty wobec wójta

Przypomnijmy, że niedawno do Sądu Okręgowego w Łodzi wpłynął nowy akt oskarżenia wobec Zbigniewa Wojtery. Tym razem usłyszał 19 zarzutów prokuratorskich (poprzednio ponad 90). Dotyczą m.in. posługiwania się dokumentami poświadczającymi nieprawdę, podpisywania dokumentów nazwiskami innych osób i podawania we wnioskach o środki finansowe nierzetelnych informacji.

Wójt Wojtera, którego broni trzech adwokatów, konsekwentnie nie przyznaje się do winy.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerat@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerat@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Drogowcy wjadą na ulicę Kolumny, będą utrudnienia



Ulica Kolumny będzie remontowana. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, prace zakończą się na początku 2028 r.

Prace na ul. Kolumny przez lata były wstrzymywane, po to, by za jednym zamachem wykonać także kanalizację pod jezdnią. Teraz są pieniądze na rurociąg, który będzie kładziony podczas remontu ulicy. Roboty rozpoczną się w poniedziałek, 2 marca.

Jacek Zemła

Mieszkańcy Wiskitna długo zabiegali o modernizację głównej arterii tego osiedla - ul. Kolumny. Przeshód było wiele, a najważniejszą był brak kanalizacji pod jezdnią, co uniemożliwiało położenie nowej nawierzchni.

Cała inwestycja obejmująca odcinek o długości około 4 km od ul. Rzgowskiej do Tomaszowskiej została podzielona na etapy, aby nie trzeba było zamykać całej ulicy powodując utrudnienia dla mieszkańców. Tych jednak uniknąć się nie da.

Pierwszy etap inwestycji obejmie fragment pomiędzy

posesją nr 121 i ul. Zygmunta. Szeroki zakres robót spowoduje konieczność całkowitego zamknięcia skrzyżowania z ul. Zygmunta.

Objazd zostanie wytyczony ul. Bronisin oraz al. 600-lecia Miasta Łodzi.

Wjazdy docelowe dla mieszkańców zostaną zachowane.

Od poniedziałku początek prac

Początek prac zaplanowano na poniedziałek, 2 marca. Pierwszy odcinek zyska nowe odwodnienie i kanalizację. W ramach inwestycji wymieniona zostanie także nawierzchnia jezdni, powstaną nowe chodniki, przebudowane zostaną perony przystankowe.

we. Zakończenie całej inwestycji planowane jest na początek 2028 r.

- Stale rozwijające się obrzeża Łodzi potrzebują nowej i bezpiecznej infrastruktury. Dlatego miasto sukcesywnie remontuje i przebudowuje kolejne łódzkie ulice. W ostatnich latach wybudowano kanalizację na ul. Kolumny

od ul. Rzgowskiej w stronę Bronisina oraz przebudowano ul. Zygmunta, by wykonać sieci podziemne, które posłużą do odwodnienia osiedla i przyłączenia mieszkańców do miejskiej sieci - podsumowuje już wykonane w tym rejonie inwestycje Wiktor Stańczyk z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

Do kontroli opłat parkingowych miasto zaangażowało toyoty obwieszone kamerami

Jacek Zemła

Tak dzieje się w wielu miastach, a teraz będzie także w Łodzi. Pieszycy kontrolerów opłat parkingowych wspomocze technologia. Po ulicach objętych strefą płatnego parkowania (SPP) krążyć będą nieustannie specjalne białe samochody do mobilnej kontroli opłat.

Pojazdy wyposażone są w kamery monitorujące tablice rejestracyjne aut, które zostały zaparkowane w SPP. Po zeskanowaniu weryfikacja odbywa się od razu - w przypadku braku ważnego biletu parkingowego zdarzenie to zostanie zapisane na serwerze z godziną i datą kontroli, lokalizacją, numerem rejestracyjnym i zdjęciem. Auta są specjalnie oznakowane, by nie było wątpliwości, że namierzają tych, którzy nie opłacili postoju. Parkując w SPP trzeba uważać na to, by w ciągu 5 minut opłacić postój, ale także czy pobieramy bilet z właściwego parkomatu. Ostatnio było kilka sporów pomiędzy kierowcami a SPP, bo pobrali oni bilet z parkomatu prywatnego, ustawionego przy należącym do miasta parkingu.



Niestety, nałożonej kary w takim przypadku nie anulowano. Warto więc, we własnym interesie dokładnie czytać napisy na parkomacie, aby upewnić się, że to urządzenie jest miejskie. Wygodnie i bez ryzyka pomyłki można też kupić bilet parkingowy poprzez aplikację Łódź.pl lub aplikację bankową. Obecnie kara za brak opłaty za parking wynosi 300 zł.

Co w tej sytuacji z kontrolerami pieszymi i na hulajnogach?

- Wprowadzenie nowej funkcjonalności w strefie płatnego parkowania nie zastępuje pracy kontrolerów. Ci, podobnie jak do tej pory, będą także sprawdzać na bieżąco, czy zaparkowane pojazdy w SPP mają odpowiedni bilet - informuje Tomasz Śliwiński, rzecznik Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

Magdalena Rubaszewska

O planach władz miasta dotyczących budowy w Ogrodzie Botanicznym „szklanej dżungli” mają dyskutować łódzcy radni. Tymczasem rozpoczęto zbieranie podpisów pod petycją przeciw budowie pawilonu Dżungla 360 w „botaniku”.

Mieszkańcy podpisują petycję, a sztuczna inteligencja skomponowała piosenkę.

- Petycję będzie można podpisać w punktach handlowych i usługowych, w parafiach, m.in. pw. Najświętszego Serca Jezusowego oraz Najświętszego Zbawiciela - mówi Adam Sęczkowski, inicjator petycji oraz członek Komitetu Społecznego Zielone Serce Botanika.

Wcześniej łódzianie sprzeciwiający się tej inwestycji wyrazili swoją opinię składając podpisy w internecie. Zebrano ich 5,2 tys., a petycję złożono już w urzędzie miasta. Kolejna inicjatywa społeczników to protest song, skomponowany przez sztuczną inteligencję.

- Utwór ma charakter publicystyczny i obywatelski. Jest formą artystycznej wypowiedzi w ważnej dla miasta spr-

wie - dodaje Adam Sęczkowski. - Dla wielu łódzian Ogród Botaniczny to nie tylko przestrzeń rekreacyjna, ale także miejsce o ogromnej wartości przyrodniczej, edukacyjnej i historycznej. W obliczu planowanej inwestycji o wartości około 380 mln zł powstał odolny ruch społeczny, który domaga się dialogu, transparentności i ochrony zieleni.

W poniedziałek, 23 lutego, zaczęły się organizowane przez władze miasta konsulta-

cje. Mają potrwać 9 miesięcy. W tym czasie odbędą się spotkania, warsztaty, w czerwcu, lipcu i sierpniu będą czynne punkty konsultacyjne w Ogrodzie Botanicznym, Orientarium i palmiarni.

W kwietniu zostaną przeprowadzone badania fokusowe z różnymi grupami - seniorami, młodzieżą, nauczycielami, pracownikami ogrodu, zoo, Aquaparku Fala, przyrodnikami, botanikami. Do końca konsultacji prowadzone będzie ba-

danie ankietowe na reprezentatywnej grupie mieszkańców.

W poniedziałek odbyło się spotkanie z architektami, 25 lutego zostaną zaproszeni członkowie rad osiedli, 2 marca - przewodnicy rad, 16 marca - botanicy, 23 marca - przedsiębiorcy.

W drugiej połowie maja mieszkańcom zaproponuje się udział w spacerze w ogrodzie botanicznym i dyskusji, a w czerwcu i wrześniu - w warsztatach.

Protest przeciw budowie pawilonu Dżungla 360 w „botaniku”. Trwa zbieranie podpisów



Przeciwnicy budowy pawilonu z tropikalnym lasem chcą, aby „botanik” pozostał oazą spokoju, a nie miejscem odwiedzanym przez rzesze turystów.



FOT. GRZEGORZ GAJASINSKI

Zalana „Matka Polka”. Dlaczego nikt nie zauważył, że leje się woda?

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

W „Matce Polce” wykonywana jest znowu mammografia, rezonans magnetyczny i tomografia komputerowa. Jak informuje rzecznik szpitala, placówka ma zaopiecznić się od firmy ubezpieczeniowej, że pokryje naprawę sprzętu i remont zalanego pomieszczenia. Pierwsze wieści o tym, że zniszczenia sięgają 15 mln zł – zdaniem rzecznika – wynikały z... emocji.

Po zalaniu, do którego doszło 4 lutego w ICZMP, badania tomografii komputerowej, rezonansem magnetycznym i RTG były wykonywane w pawilonie pediatrycznym. Natomiast mammografia i badania TK zostały wstrzymane do czasu osuszenia powierzchni i sprawdzenia elektryczności zasilającej sprzęt.

Pacjentkom przez pięć dni nie wykonywano mammografii. Natomiast przez dwa tygodnie z powodu zalania w placówce nie działał tomograf w głównym pawilonie.

Nie ma jeszcze sporządzonego protokołu szkody i wyceny – informuje „Express Ilustrowany” Adam Czerwiński, rzecznik ICZMP. – Ubezpiecze-

nie pokryje koszt naprawy sprzętu i remont zniszczonych pomieszczeń. Na pewno nie będą to takie kwoty, o jakich początkowo mówiono.

Tuż po zalaniu przedstawiciel szpitala mówił, iż zniszczeniu mógł ulec sprzęt wartości 15 mln zł. Teraz rzecznik placówki mówiąc o szkodzie zapewnia, że na pewno „nie będzie to 10 mln zł”. Ile? Okaze się wkrótce.

Do zalania pracowni, w której były tomograf, rezonans, aparat do rtg i mammograf, doszło, gdy w znajdującym się nad pracownią pomieszczeniu pękła rura. Nikt tego nie zauważył, a wylewająca się woda wsiąkała w strop i sufit z karton-gipsu, który znajdował się w pracowni diagnostycznej, a następnie przelała się do pomieszczenia.

– To nie błąd ludzki doprowadził do zalania tylko zdarzenie losowe, a konkretnie zużycie instalacji. Rura, która pękła, miała blisko 40 lat, a pomieszczenie, w którym doszło do awarii, nigdy nie było remontowane – dodaje Adam Czerwiński. – Gdy woda przeciekła przez strop, a następnie podwieszany sufit z karton-gipsu zauważyła to ochrona i zareagowała.

Koszmar lokatorów przy ulicy Prusa ma trwać do wiosny...

Od 19 dni Monika Wawrzyniak, jej córka oraz ich sąsiadka dostają od Urzędu Miasta Łodzi 5 litrów wody na dobę. W kranach wody nie ma, za to instalacja kanalizacyjna zaczyna zalewać mieszkania.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

– W poniedziałek przyszła pani administrator i pan hydraulik – opowiada lokatorka. – Stwierdzili, że w rurach jest lód i za naprawę wezmą się wiosną, gdy stopnieje.

O problemie Moniki Wawrzyniak pisaliśmy 10 lutego. Łodzianka zwróciła się do naszej redakcji z prośbą o pomoc po tym, jak po awarii wodociągowej w pobliżu kamienicy, w której mieszka, budynek został pozbawiony wody. Minęły dwa tygodnie i jest gorzej.

– W rurach kanalizacyjnych biegnących przez ubikację lód zaczął się topić – opowiada Monika Wawrzyniak. – Woda z łazienki wypływa pod drzwi wejściowe, które pod wpływem wilgoci już się wypaczyły i nie przestały się domykać.

Jak mówi nam lokatorka, codziennie kontaktuje się z administracją w sprawie sytuacji wodociągowo-kanalizacyjnej w budynku przy ul. Prusa 24. Administracja, owszem, dostarcza każdemu lokatorowi 5 litrów wody na dobę, a hydraulik zakreślił zawór łazienkowy.

– Zaproprowowano mi mieszkanie w kamienicy przy ul. Nawrot, ale tam też warunki są takie, że to przeprowadzka z deszczu pod rynnę – mówi nasza Czytelniczka.

Monika Wawrzyniak otrzymała na początku lutego propozycję przeniesienia się do hostelu, ale – z obawy o zalanie – nie skorzystała z niej.

– Mieszkanie jest wyremontowane i bałam się, że – gdy lód zacznie się topić – dojdzie do zalania – wyjaśnia swoją decyzję lokatorka.

Mieszkanie Moniki Wawrzyniak jest bardzo zadbane – ściany wyłożone są płytami dekoracyjnymi, a meble są nowe.

Problem w kamienicy przy ul. Prusa 24 pojawił się 4 lutego, gdy w pobliżu kamienicy doszło do awarii, na skutek któ-



rej wody pozbawieni byli mieszkańcy wspomnianego budynku oraz okolicznych bloków. Woda w rurach pozamarzała. Wcześniej lokatorka próbowała uchronić się przed taką sytuacją. Gdy zaczęły się mrozy, przez cały czas miała odkręcony kran w mieszkaniu, aby woda nie zamarzała.

W kamienicy przy ul. Prusa część mieszkań od lat stoi pusta, dwa inne opustoszały na zimę. Okna na półpiętrze są częściowo zabite płytą wiórową, a drzwi wejściowe pamiętają PRL. Ponad stuletni budynek jest przeznaczony do wyburzenia. Nasza Czytelniczka zajmuje 30-metrowe lokum z którego ogrzewanie płaci tysiąc złotych miesięcznie (wszystkie pomieszczenia sąsiadujące z jej są nieogrzewane). Płaci również ok. 600 zł czynszu.

Do Urzędu Miasta Łodzi zwróciliśmy się z pytaniem o to, jakie działania podejmą urzędnicy, aby zapewnić lokatorom warunki do życia. Czekaemy na odpowiedź.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

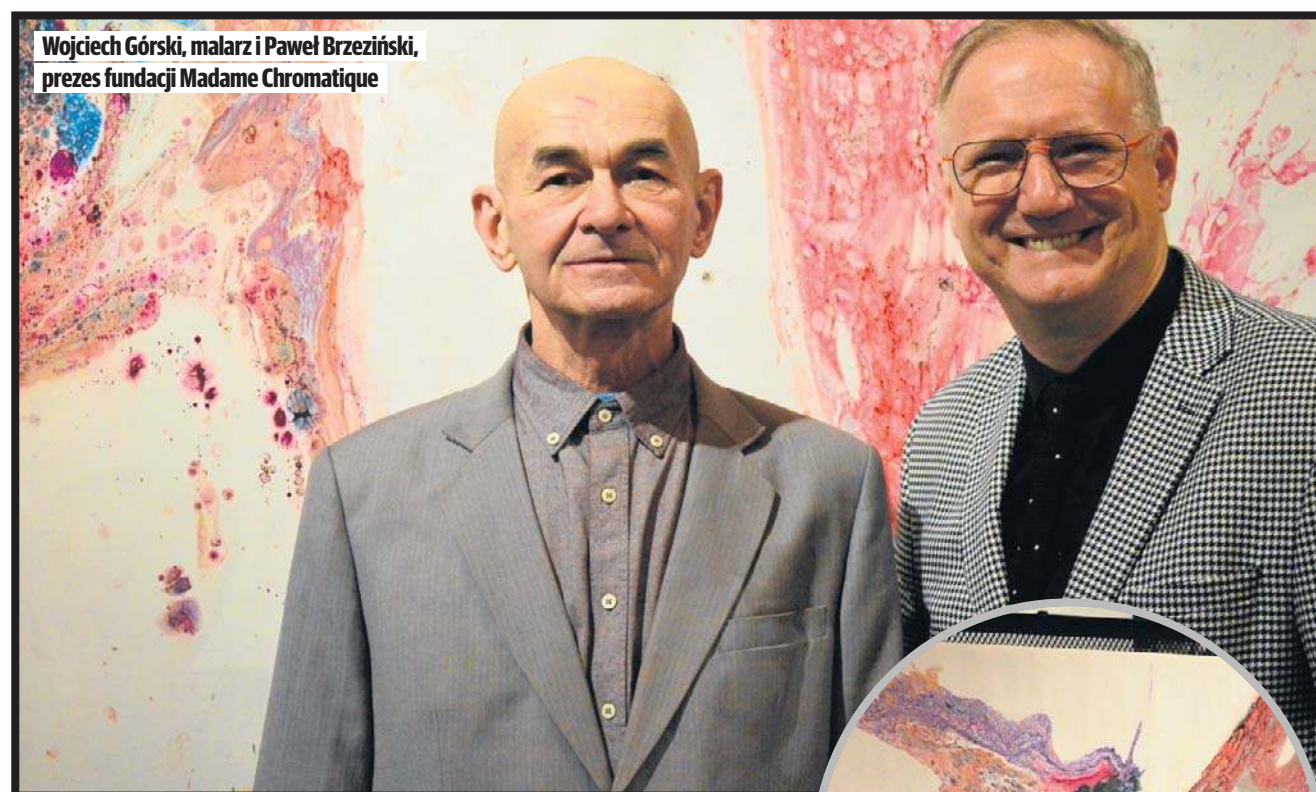
502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

Poruszające obrazy Wojciecha Górskiego w łódzkim hotelu

„Eksploracje” – to tytuł wystawy prac Wojciecha Górskiego, łódzkiego malarza, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Efektowną ekspozycję można zwiedzać do 10 marca w galerii hotelu Vienna House by Wyndham Andels's w Łodzi (ul. Ogrodowa 17).



Wojciech Górski, malarz i Paweł Brzeziński,
prezes fundacji Madame Chromatique

Dariusz Pawłowski

Wojciech Górski to artysta niezwykle pracowity – lata poświęceniu się malarstwu sprawiły, że jest autorem kilkuset dzieł.

Jego twórczość ewoluowała wraz ze zmianami zainteresowań artysty, ale pozostaje ona niezmiennie intensywna, emocjonalna i uduchowiona. Wojciech Górski opracował kilka autorskich technik malarских, korzysta z wielu inspiracji, nawiązań do odmiennych nurtów i stylów. Niezmiennie jednak twórczą nadzieję pokłada w szczerości artystycznej wypowiedzi.

Wystawa „Eksploracje” to dziewiętnaście obrazów, imponujących skalą wyobraźni autora, sięgającą nieodkrytych światów, nienazwanych ży-

wiołów. Każda z prac to zapis pozbawionych granic podróży świadomości autora, ale i zaproszenie odbiorcy do samodzielnego sondowania własnej wrażliwości i przeczesywania nowych przestrzeni. Znajdziemy tu powroty do pierwotnych śladów człowieka, ale i kosmiczne spotkania z zadziwiającymi istotami. Metafizyka miesza się z nauką i bogatą spuścizną różnorodnych kultur. To dotknięcie niepoznane-go, ale przez to jakże prawdziwego. Właśnie „prawda” to słowo, która często pojawiało się podczas wernisażu wystawy. Ale to prawda marzeń, na które w coraz bardziej sztucznym świecie z coraz większym wysiłkiem musimy się odważać i zdobywać.

Warto podkreślić, że Wojciech Górski sam komponuje

farby z wykorzystaniem płaskiej jakości pigmentów, dzięki czemu jego obrazy zyskują wyjątkową głębię barw, świeżość i niemal rzeźbiarską strukturę, efekty wizualne malarstwa fakturalnego przy zachowaniu płaskiej powierzchni lica obrazu. Prace pokazane na wystawie oscylują wokół abstrakcji organicznej i ekspresjonizmu – to obrazy inspirowane naturą, kosmosem, procesami geologicznymi oraz światem wewnętrznych emocji i duchowości. Jak zostało podkreślone w materiałach dotyczących wystawy, charakterystyczne dla twórczości artysty są warstwowe kompozycje, subtelne



Prezentowane dzieła
można kupić w cenach
od 4 do 10 tys. zł.

przejścia kolorystyczne i struktury przypominające formy znane z przyrody lub mikroskopowych obserwacji.

Wystawa została przygotowana przez łódzką fundację Madame Chromatique, Dabergut Gallery i Vienna House by Wyndham Andels's, który tą prezentacją rozpoczął nowy rok wystawowy. Co ważne, obraz prezentowane na ekspozycji można kupić: w cenach od 4 do 10 tys. zł.

POTYCZKI SCRABBLISTÓW JUŻ W NIEDZIELĘ, 1 MARCA

Magdalena Jach

W niedzielę, 1 marca, odbędą się Otwarte Mistrzostwa Łodzi i Województwa Łódzkiego w Scrabble. To impreza, która połączy ducha rywalizacji sportowej z pasją do języka i intelektualnej rozgrywki. Orężem zawodników będą, oczywiście, słowa i umiejętność strategicznego układania liter na planszy tak, by uzyskać jak najwięcej punktów.

Turniej rozpocznie się o godz. 15. w siedzibie przy ul. Solnej 11/15 (róg ul. Północnej). Zakończenie planowane jest nie później niż o godz. 20. Organizatorami są Łódzki Klub Miłośników Scrabble oraz Stowarzyszenie A.A. „U siebie”, od lat zaangażowani w popularyzację tej wymagającej i szlachetnej gry.

Formuła turnieju przewiduje rozegranie trzech gier turniejowych i partii specjalnej, tzw. belgijskiej. Ten wyjątkowy wariant – obejmujący trzy ruchy „uczące” i dziesięć ruchów turniejowych – pełni rolę wprowadzającą, a jednocześnie klasyfikacyjną. To właśnie wyniki „belgijski” posłużą do rozstawienia zawodników w pierwszej rundzie zasadniczych rozgrywek.

Mistrzostwa mają charakter otwarty i bezpłatny – nie obowiązuje wpisowe, a organizatorzy nie przewidują podziału na kategorie. Oznacza to, że przy jednym stole mogą spotkać się doświadczeni turniejowcy, jak i ambitni amatorzy, dla których będzie to pierwszy start w zawodach.

Warunkiem udziału jest przyniesienie własnej planszy i kompletu płytek. Ma to szczególne znaczenie podczas rozgrywania „belgijski”, w której każdy uczestnik musi dysponować oddzielną planszą i zestawem liter.

Otwarte Mistrzostwa Łodzi i Województwa Łódzkiego w Scrabble to propozycja dla wszystkich, którzy cenią precyzję, strategiczne myślenie i atmosferę zdrowej rywalizacji.



FOT. ARCHIWUM

Zamiast wielkiego bloku będzie skwer. Pomysłów na nowe miejsce jest kilka

Matylda Witkowska

Skwer przy ul. Kopcińskiego 89 został udostępniony mieszkańcom. Płot zaczął znikać, ale nadal nie jest pewne jak ta przestrzeń będzie wyglądać i w jakim stanie są drzewa.

Zaczęła się rozbiórka ustalonego przez dewelopera metalowego płotu odgradzającego skwer przy ulicy Kopcińskiego 89 w Łodzi. Zielony teren naprzeciwko kompleksu Monopolis zamiast zabudowanej działki będzie publicznym skwerem.

Miasto wykorzystało przy tym nowe narzędzie, jakim jest zintegrowany plan inwestycyjny. W zamian za zgodę na skwer firma Hammermed dostała lepsze warunki inwestycyjne na innej działce.

Na jednej z najbliższych sesji rada miejska ma formalnie stworzyć tam skwer dla mieszkańców. Jego wygląd

ma powstać we współpracy z okolicznymi mieszkańcami. Pomysłów na nowe miejsce jest kilka. Jedną z koncepcji jest stworzenie tam skweru z miejscem zabaw dla dzieci.

Wiosną ma być przeprowadzona inwentaryzacja drzew na skwerze. Urząd Miasta Łodzi naliczył właścicielowi terenu karę 27 tys. zł za zniszczenie drzew, ale firma odwołała się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które przyznało rację firmie i uchyliło decyzję.



Z działki przy ul. Kopcińskiego 89 znika ogrodzenie.

FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

Marszałek Włodzimierz Czarzasty w Radzie Najwyższej Ukrainy

Adam Kielar, PAP

Trwały i sprawiedliwy pokój nastąpi, gdy Rosja zostanie zmuszona przez ukraińskich żołnierzy i międzynarodową presję do zaprzestania agresji - powiedział marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty w ukraińskim parlamencie.

Podczas wystąpienia we wtorek w Radzie Najwyższej Ukrainy w 4. rocznicę rozpoczęcia pełnoskalowej inwazji Rosji, Czarzasty mówił, że Polska łączy się z Ukrainą w nadziei na trwały i sprawiedliwy pokój.

- Wiemy jednak, że nastąpi on dopiero wtedy, gdy Rosja zostanie zmuszona przez waszych bohaterskich żołnierzy i międzynarodową presję do zaprzestania agresji przeciwko Ukrainie. Chcemy wierzyć, że może to nastąpić w nieodległym czasie - powiedział marszałek Sejmu.

Podkreślił, że Polska nie raz doświadczyła w przeszłości nieliczącego się z interesami mniejszych państw „koncertu mocarstw”.

- Domagamy się przywrócenia zasad, przywrócenia ładu międzynarodowego opartego na prawie i wartościach demokratycznych szanującego interesy wszystkich krajów. Domagamy się sprawiedliwego pokoju - oświadczył.



Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty wystąpił wczoraj w Radzie Najwyższej Ukrainy.

FOT. PAP/PEA

Marszałek Sejmu stwierdził, że jedną z najważniejszych gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy i jej rozwoju w będzie jej akcesja do Unii Europejskiej, do której dążenie - zaznaczył Czarzasty - Polska wspiera z całą mocą.

Powiedział również, że chyli w imieniu narodu polskiego czoło „przed wszystkimi, którzy polegali w obronie niepodległej Ukrainy, w obronie naszej wspólnej europejskiej cywilizacji przed groźnym dla nas wszystkich fanatyzmem kremlowskich przywódców gotowych popełnić każdą

zbrodnię dla zaspokojenia swoich obłąkańczych rojeń o odbudowie rosyjskiego imperium”.

- Potępiam prezydenta Putina jako zbrodniarza i ludzi którzy z jego rozkazu dokonują mordów i gwałtów na narodzie ukraińskim - oświadczył Czarzasty.

Powiedział, że w lutym 2022 r. „nasz wspólny wróg, łamiąc wszelkie zasady prawa międzynarodowego, (...) dokonał bezprzykładnego i haniebnego ataku”. Czarzasty podziękował Ukraińcom za ich heroizm.

- Udowodniliście, że niepodległość waszej ojczyzny, wolność waszego narodu to dla was nie są puste słowa. My Polacy - naród na 123 lata zmagany z mapy Europy, naród powstańców - podzieliłmy te same wartości - stwierdził.

Czarzasty podziękował przewodniczącemu ukraińskiego parlamentu Rusłanowi Stefanczukowi za jego słowa skierowane w maju 2023 r. w polskim Sejmie do „krewnych i bliskich polskich ofiar tragedii wołyńskiej”. Podziękował również władzom Ukrainy za umożliwienie wznowienia ekshumacji na Wołyniu.

- To ważny krok, istotny nie tylko dla opinii publicznej, ale także dla budowania dojrzałej, odpowiedzialnej pamięci historycznej, która służy obu naszym narodom - powiedział marszałek Sejmu.

Stwierdził też, że w historii było mnóstwo opowieści o wzajemnych konfliktach, ale były również „niezliczone jasne karty”, świadczące o bliskości obu narodów i kultur, i o współpracy.

„4 lata od pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę. Koalicja Chętnych mówi jednym głosem: wsparcie dla Ukrainy będzie trwało tak długo, jak będzie trzeba. Zło nie może zwyciężyć” - napisał premier Donald Tusk na platformie X.

KREML ZAPOWIEDZIAŁ DALSZĄ KONTYNUACJĘ WOJNY

Karolina Wrońska, PAP

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow zapowiedział we wtorek podczas spotkania z dziennikarzami, że Rosja będzie kontynuować działania wojenne przeciwko Ukrainie.

- Interwencja Zachodu na rzecz wsparcia Ukrainy spowodowała, że konflikt stał się większą konfrontacją pomiędzy Rosją i krajami zachodnimi - powiedział Pieskow. Dodał, że Moskwa „pozostaje otwarta” na działania, które pozwoliłyby na osiągnięcie celów konfliktu środkami dyplomatycznymi, jednak, jak na razie, „specjalna operacja wojskowa” (w ten sposób rosyjskie władze określają wojnę z Ukrainą - PAP) będzie kontynuowana.

Rzecznik Kremla odmówił wskazania daty kolejnej rundy rozmów na temat zakończenia wojny z Ukrainą. Trzy spotkania w ramach negocjacji trójstronnych na ten temat, z udziałem delegacji z Rosji, Ukrainy i USA, odbyły się w styczniu i lutym

w Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i w Genewie w Szwajcarii. Zdaniem Pieskowa, w tej sprawie wszystko zależy od działań i decyzji Kijowa.

Strona rosyjska niezmiennie utrzymuje, że warunkami zakończenia działań wojennych są m.in. wycofanie sił ukraińskich z całego Donbasu, zgoda władz Ukrainy na neutralny status państwa oraz zniesienie zachodnich sankcji nałożonych na Moskwę.

●●●

Władze jednego z miast w Tajlandii wszczęły śledztwo w sprawie masowej śmierci tygrysów. W ciągu około dwóch tygodni aż 72 te wielkie koty zdechły w parku „Tygrysie Królestwo”. Badania ciał tygrysów, które padły w Chaing Mai, wskazały na obecność wirusa nosówki psów, jednak lokalne władze na razie nie potwierdziły, jak mogło dojść do rozprzestrzenienia się choroby. Weterynarze znaleźli także ślady bakterii powodujących choroby dróg oddechowych.



Zniszczenia po rosyjskim ataku rakietowym na mieszkalną dzielnicę Kijowa w niedzielę.

FOT. PAP/PEA

Przywódcy UE zadeklarowali dalszą pomoc

Karolina Wrońska, PAP

Do Ukrainy w czwartą rocznicę rosyjskiej inwazji przybyło sześć premierów, przewodniczący Rady Europejskiej i Komisji Europejskiej, prezydent Finlandii oraz co najmniej sześć delegacji parlamentarnej i liczni ministrowie, w tym szef MSZ Polski Radosław Sikorski.

- Unia Europejska stoi zdecydowanie po stronie Ukrainy i jej obywateli od pierwszego dnia rosyjskiej agresji - podkreślili szefowa KE Ursula von der Leyen oraz przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa we wspólnym oświadczeniu. Dodał, że żaden kraj nie może anektować swojego sąsiada, granice nie mogą być zmieniane siłą.

- W obecnej trudnej sytuacji międzynarodowej i geopolitycznej podkreślamy znaczenie utrzymania transatlantyckiej



Uroczystości w Kijowie

FOT. PAP/PEA

i globalnej solidarności z Ukrainą - zaznaczyli.

Przywódcy zadeklarowali, że UE będzie nadal zapewniać Ukrainie i jej mieszkańcom kompleksowe wsparcie poli-

tyczne, finansowe, gospodarcze, humanitarne, wojskowe i dyplomatyczne. Zapowiedzieli, że Unia będzie wciąż wywierać presję na Rosję, zwłaszcza na jej sektor energetyczny i fi-

nansowy, oraz przeciwko tzw. flocie cieni, której Rosja używa do transportowania ropy z ominięciem sankcji. Konkretnie środki zmierzające w tym kierunku zostały zaproponowane przez KE w 20. pakiecie sankcyjnym, ale jego przyjęcie, planowane na czwartą rocznicę agresji, nadal blokują Węgry.

Szefowie unijnych instytucji zapewnili, że przyszłość Ukrainy jest w Unii. - Ukraina poczyniła znaczne postępy w reformach akcesyjnych w bardzo trudnych okolicznościach. Ukraina może liczyć na nasze pełne wsparcie w procesie akcesji do UE i powojennej odbudowy - dodali.

Podkreślili, że ich wysiłki dotyczą także czasu, kiedy walki się zakończą. - Unia Europejska i jej państwa członkowskie, zgodnie ze swoimi kompetencjami, są gotowe przyczynić się do stworzenia solidnych i wiarygodnych gwarancji.

Po rozłamie w Polsce 2050 nie będzie potrzeby zmiany umowy koalicyjnej ani roszad w rządzie

Karolina Wrońska, PAP

Rzecznik rządu Adam Szałka ocenił, że po rozłamie w Polsce 2050 i powstaniu stowarzyszenia Centrum nie będzie potrzeby żadnych zmian umowy koalicyjnej ani roszad w rządzie.

Do środy klub Centrum, który powstał po rozłamie w Polsce 2050, chce - według źródeł PAP - złożyć w sądzie dokumenty potrzebne do rejestracji stowarzyszenia. Za budowę struktur stowarzyszenia odpowiedzialny ma być wiceprezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Robert Gajda, który - według rozmówcy PAP - jest bliskim współpracownikiem ministra klimatu i środowiska Pauliny

Hennig-Kloski, uznawanej za liderkę Centrum.

Rzecznik rządu został zapytany we wtorek w Radiowej Trójce, czy „stowarzyszenie Centrum będzie podpisywało nową umowę koalicyjną z premierem Donaldem Tuskiem?”. - Myślę, że nie będzie potrzeby żadnych zmian umów koalicyjnych ani żadnych roszad w rządzie. Zarówno Polska 2050, jak i Centrum deklarują wprost chęć współpracy w rządzie. Myślę, że nie ma żadnych zagrożeń, żeby ktoś miał się wyłamać z tego - odpowiedział Szałka.

Dodał, że z perspektywy rządu najważniejsza jest stabilność większości sejmowej, która - jak dodał - „jest absolutnie niezagrażona”.

Kiedy nastąpi atak USA na Iran? Region jest w stanie gotowości

Lotniskowiec USS Gerald R. Ford wchodzi
w skład amerykańskich sił szykujących się
do ataku na Iran.

Cały świat z napięciem czeka na rozwój wydarzeń na Bliskim Wschodzie. Stany Zjednoczone skoncentrowały w regionie siły militarne niewidziane od inwazji na Irak w 2003 roku. Teraz celem ma być Iran. W tej chwili wszystko wskazuje na to, że zamiast pytania „czy uderzą”, należy zadać sobie pytanie „kiedy uderzą?”

Grzegorz Kuczyński

Biorąc pod uwagę ruchy wojsk USA i sygnały płynące z Waszyngtonu, pierwszym możliwym terminem uderzenia na Iran był mijaający właśnie weekend. Zwykle Amerykanie decydują się na takie operacje właśnie w weekend i to raczej jego początek. Dlaczego? Żeby giełdy zdążyły „przetrawić” taką informację zanim otworzą się w poniedziałek rano. Szczególnie dotyczy to wydarzeń mających wpływ na rynek ropy.

Do ataku w nocy z piątku na sobotę lub w nocy z soboty na niedzielę jednak nie doszło. Być może Pentagon uznał, że nie wszystko jest zaپیęte na ostatni guzik. Być może Trump nie chciał rozpocząć wojny gdy trwają jeszcze zimowe igrzyska olimpijskie.

Pojawiły się też doniesienia, że to Izrael miał prosić USA o przesunięcie daty - być może nie był jeszcze gotowy na odparcie zmasowanego odwetu rakietowo-dronowego Iranu i rozpoczęcie wojny na innym froncie: z regionalnymi sojusznikami Teheranu. Chodzi przede wszystkim o Hezbollah - w tym kontekście warto zwrócić uwagę na sobotnie ataki izraelskie na cele w Libanie, mające zapewne osłabić potencjał dowódcy szyickiej organizacji przed otwartym starciem.

Inny możliwy termin ataku

Tymczasem pojawiły się nieoficjalne doniesienia z USA, że amerykański atak jest prawdopodobny w poniedziałek lub wtorek. I to jest ten drugi możliwy termin rozpoczęcia operacji. Oczywiście giełdy są już otwarte, ale atak zaraz na początku tygodnia dałby sporo czasu - do piątku - na adaptację rynków do nowej sytuacji. Być może Trump czeka też jeszcze na zapowiadaną nową ofertę Teheranu. Szef irańskiego MSZ Abbas Aragchi mówił o 2-3 dniach. Choć raczej wydaje się to tylko próbą zyskania czasu przez Iran.

Jeśli do uderzenia nie dojdzie w nocy na poniedziałek lub na wtorek, kolejne „okno możliwości” otworzy się dla Amerykanów i Izraela w przyszły weekend: noc z piątku na sobotę wydaje się najbardziej prawdopodobna (co pokazują doświadczenia z przeszłości) - choćby właśnie z racji na wspomniany „czynnik rynkowy”.

Trump zaskoczy?

Pozostają oczywiście jeszcze trzy - dużo mniej prawdopodobne opcje: Trump zaskakuje i uderza w środku tygodnia, Trump nadal próbuje rozmów i odsuwa atak na początek marca, Trump w ogóle rezygnuje z ataku.

Szczególnie dwa ostatnie warianty są mało realne (zwłaszcza ostatni). Z dwóch powodów. Po pierwsze, nie

po to Amerykanie dokonali tak wielkiej koncentracji sił w regionie, by odejść z niczym. Po drugie, nic nie wskazuje na to, by Iran poszedł na ustępstwa, które Trump mógłby uznać za na tyle znaczące, że usprawiedliwiają odwrot tak potężnych sił.

Okno możliwości szeroko otwarte

Generalnie, lepszej okazji do uderzenia na Iran mającego szanse jeśli nie obalić, to poważnie i trwale osłabić reżim ajatollahów, USA mogą już nie mieć (Izrael też to wie i będzie naciskał na wojnę). Irański potencjał obronny (zwłaszcza obrona powietrzna) został mocno osłabiony podczas „wojny 12-dniowej” w czerwcu ub.r.. Ponadto podczas tamtych ataków nie zniszczono, a tylko osłabiono irański program atomowy. Dodatkowo po fali protestów i w obliczu kryzysu gospodarczego reżim jeszcze nigdy nie był tak słaby wewnętrznie. Teheran jest osamotniony: tzw. oś oporu została zdziękowana przez Izrael i Zachód w ciągu ostatnich przeszło dwóch lat (zwłaszcza Hamas i Hezbollah, ale też Huti dostały mocne cięgi), zaś Rosja czy Chiny mogą pomóc Iranowi co najwyżej wywiadowczo i dyplomatycznie.

Ali Chamenei obawia się zamachu

Najwyższy przywódca duchowo-polityczny Iranu Ali Chamenei obawiając się zama-

chu w trakcie ogólnokrajowych protestów przekazał kontrolę nad kluczowymi sprawami szefowi służb bezpieczeństwa i byłemu dowódcy Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej Alemu Laridżanemu - poinformował „New York Times”. Dziennik opiera swoje informacje na wywiadach z sześcioma wysokimi rangą irańskimi urzędnikami. „NYT” twierdzi, że zakres obowiązków Laridżanego w ostatnich miesiącach systematycznie się powiększał. 67-letni był wojskowy formalnie zajmuje stanowisko sekretarza Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Laridżani był również odpowiedzialny za tłumienie fali protestów, jaka przetoczyła się przez Iran w pierwszej połowie stycznia i publicznie wezwał służby bezpieczeństwa do użycia siły podczas tłumienia pokojowych demonstracji.

Obecnie Laridżani utrzymuje kontakty z potężnymi sojusznikami, takimi jak Rosja, oraz regionalnymi graczami, takimi jak Katar i Oman. Nadzoruje również negocjacje nuklearne z Waszyngtonem i opracowuje plany zarządzania Iranem w przypadku potencjalnej wojny ze Stanami Zjednoczonymi - podkreślił „NYT”.

W wywiadzie dla katarskiej stacji Al-Dżazira Laridżani zapewnił, że Iran jest obecnie silniejszy niż wcześniej i gotowy do ewentualnego konfliktu z USA. - Przygotowywaliśmy

się przez ostatnie siedem, osiem miesięcy. Znaleźliśmy nasze najsłabsze punkty i je wyeliminowaliśmy. Nie szukamy wojny i jej nie rozpoczniemy. Ale jeśli nas do niej zmuszą, odpowiemy - powiedział.

Vali Nasr, ekspert ds. Iranu z wydziału Studiów Międzynarodowych amerykańskiego uniwersytetu Johna Hopkinsa ocenił w rozmowie z „NYT”, że Chamenei spodziewa się, że zostanie męczennikiem. - Dzieli władzę i przygotowuje państwo na kolejną wielką zmianę, zarówno sukcesję, jak i wojnę, świadomy, że sukcesja może nastąpić w wyniku wojny - skomentował.

Zdaniem rozmówców gazety Teheran działa w oparciu o założenie, że amerykańskie ataki wojskowe są nieuniknione mimo kontynuacji rozmów z USA, a Iran postawił wszystkie swoje siły zbrojne w stan najwyższej gotowości i przygotowuje się do zacieklego oporu. Rozmieszcza wyrzutnie rakiet balistycznych wzdłuż granicy z Irakiem, tak, by móc zaatakować Izrael oraz wzdłuż południowych wybrzeży Zatoki Perskiej, co oznacza, że w jego zasięgu znajdują się amerykańskie bazy wojskowe w regionie.

W Iranie znów protestują

Studenci kilku irańskich uniwersytetów zorganizowali protesty antyrządowe. To pierwsze demonstracje na taką skalę od czasu masowych manifestacji w styczniu, które zostały

brutalnie stłumione przez władze. Studenci oddawali hołd tysiącom ofiar masowych protestów w styczniu.

Nagrania pokazują setki protestujących - wielu z nich ma na sobie irańskie flagi - pokojowo maszerujących w sobotę po kampusie. Tłumy skandowały „śmierć dyktatorowi” - nawiązując do najwyższego duchowo-politycznego przywódcy Alego Chameneiego.

Potem studenci starli się z funkcjonariuszami Basij, ochotniczej formacji paramilitarnej, która odegrała znaczącą rolę w stłumieniu poprzednich protestów politycznych.

BBC zweryfikowało także nagranie z Uniwersytetu Technologicznego im. Amira Kabira, na którym widać tłum skandujący antyrządowe hasła. W położonym na północnym wschodzie Mszhedzie, drugim co do wielkości mieście Iranu, miejscowi studenci skandowali: „Wolność” i „Studenti, krzyczcie, krzyczcie o swoje prawa”.

Demonstracje zbiegły się w czasie z setkami uroczystości, które odbyły się w tym tygodniu w całym kraju, upamiętniających 40 dzień po śmierci ofiar poważnych starć z siłami bezpieczeństwa w styczniu. Były to największe manifestacje od rewolucji islamskiej z 1979 roku.

Według organizacji praw człowieka zginęło co najmniej 7000 osób, choć uważa się, że liczba ofiar śmiertelnych jest wyższa.

 Wielki Post

Postna kuchnia, czyli żur, śledź i skromne dania, które na sześć tygodni wyznaczały rytm kaszubskiego domu. W muzeum we Wdzydzach poznasz dawne zwyczaje i tradycje.

Opowieść o czasie, który uczył Kaszubów umiaru i cierpliwości... Sześć tygodni ciszy

Gdy milkły skrzypce, a patelnie wędrowały za płot, na Kaszubach zaczynał się czas ciszy. Żur zastępował mięso, purtek przeganiał spóźnionych tancerzy, a ziemia powoli budziła się do życia. Wielki Post był tu czymś więcej niż religijnym nakazem. Był rytmem całej wsi.

Joanna Surazyńska-Bączkowska

Skończył się karnawał. Dziś te granice bywają płynne: jeszcze wczoraj pączki, dziś pierwsze postne postanowienia, a jutro znów tempo codzienności. Trudno powiedzieć, czy Wielki Post jest współcześnie czasem wyciszenia, skoro świat dookoła zdaje się nie znać paury.

A jak wyglądało to dawniej na Kaszubach?

W dawnych opisach etnograficznych Wielki Post jawi się jako czas, który naprawdę zmieniał rytm życia. Nie tylko w kościele, ale w kuchni, w obejściu, w karczmie i w głowach ludzi. Barbara Stelmachowska w „Roku obrzędowym na Pomorzu” pokazuje post jako element większej całości, rocznego ładu.

Adam Fischer w pracy „Kaszubi na tle etnografii Polski” porównuje kaszubskie praktyki do zwyczajów z innych regionów. Z kolei Izidor Gul-

gowski daje krótkie, konkretne notatki, które brzmią jak zapis z życia, bez ozdóbek.

Z tych trzech perspektyw powstaje opowieść o poście surowym, ale sensownym. O czasie, który był czymś więcej niż zakazem. Był wspólną umową i porządkiem.

Pòpielcowò Strzoda, czyli moment, w którym kończyła się zabawa

Na Kaszubach Wielki Post rozpoczynała Pòpielcowò Strzoda. W sensie religijnym to oczywiste, ale u dawnych Kaszubów ważne było również to, co działo się poza kościołem.

W zapiskach Stelmachowskiej i w przytoczeniach Fischera widać wyraźnie, że Popielec był granicą. Kończyło się to, co zapustne: muzyka, tańce, głośnie biesiady. W wielu domach chowano instrumenty muzyczne na cały okres postu. To nie była symboliczna dekoracja. To było zamknięcie pewnego stylu życia na kilka tygodni.

Obok religijnego porządku pojawia się też porządek ludowej wyobraźni. Wierzone, że nocą, zanim nadejdzie Popielec, do karczmy przychodzi purtek i batem przegania tych, którzy nie potrafią skończyć tańców na czas. W takich opowieściach nie chodziło o straszenie dla samego straszenia. One przypominały, że świat ma swoje progi, a przekraczanie ich bez refleksji bywa kosztowne.

Popiół wchodził do domu. Dosłownie

Współcześnie popiół kojarzy się głównie z obrzędem w kościele. W dawnych opisach Pomorza i Kaszub popiół miał jednak szersze życie.

Stelmachowska notuje praktyki, w których popiół staje się elementem codzienności: bywał rozsypywany w domu, trafiał do ubrań, kieszoni, czasem do pończoch. W niektórych miejscach nosił cechy żartu, w innych - był znakiem oczyszczenia i przypomnieniem o kruchości człowieka. To w ogóle cecha wie-

lu dawnych zwyczajów: granica między sacrum a codziennością nie była ostra. Religijny symbol stawał się częścią życia rodzinnego i wspólnotowego.

Wielkie czyszczenie: post zaczynał się w garnkach

Jednym z najmocniejszych obrazów postu w materiałach Stelmachowskiej jest kuchnia po zapustach.

Dawniej post przestrzegano bardzo rygorystycznie, a przygotowanie do niego miało wymiar niemal rytualny: gospodynie dokładnie szorowały naczynia, w których smażyono lub pieczono mięso. Rondle i patelnie chowano aż do końca postu. Nie chodziło tylko o higienę. Chodziło o odcięcie się od tłustego, obfitego świata karnawału.

Ten porządek był widoczny: inne potrawy, inne zapachy w kuchni, mniej tłuszczu, mniej mięsa, mniej „ciężkości”. Post dawał wrażenie, że dom się „rozjaśnia”, nawet jeśli jadło było skromniejsze.

Pòpielniki: ostatni smak zapustów

We wtorkowy wieczór, tuż przed Popielcem, kobiety piekły pieczywo nazywane pòpielnikiem, sporządzane z resztek ciasta po pączkach zapustnych. To drobny, ale bardzo ludzki gest. Jakby ktoś mówił: nie wyrzucamy, domykamy, żegnamy.

Zanim zacznie się wstrzeмиężliwość, jeszcze przez chwilę w domu unosi się zapach tego, co wesołe.

Postna kuchnia: żur, śledź i proste jedzenie, które trzymało w pionie

W przekazach Stelmachowskiej postna dieta jest opisana konkretnie i bez romantyzowania.

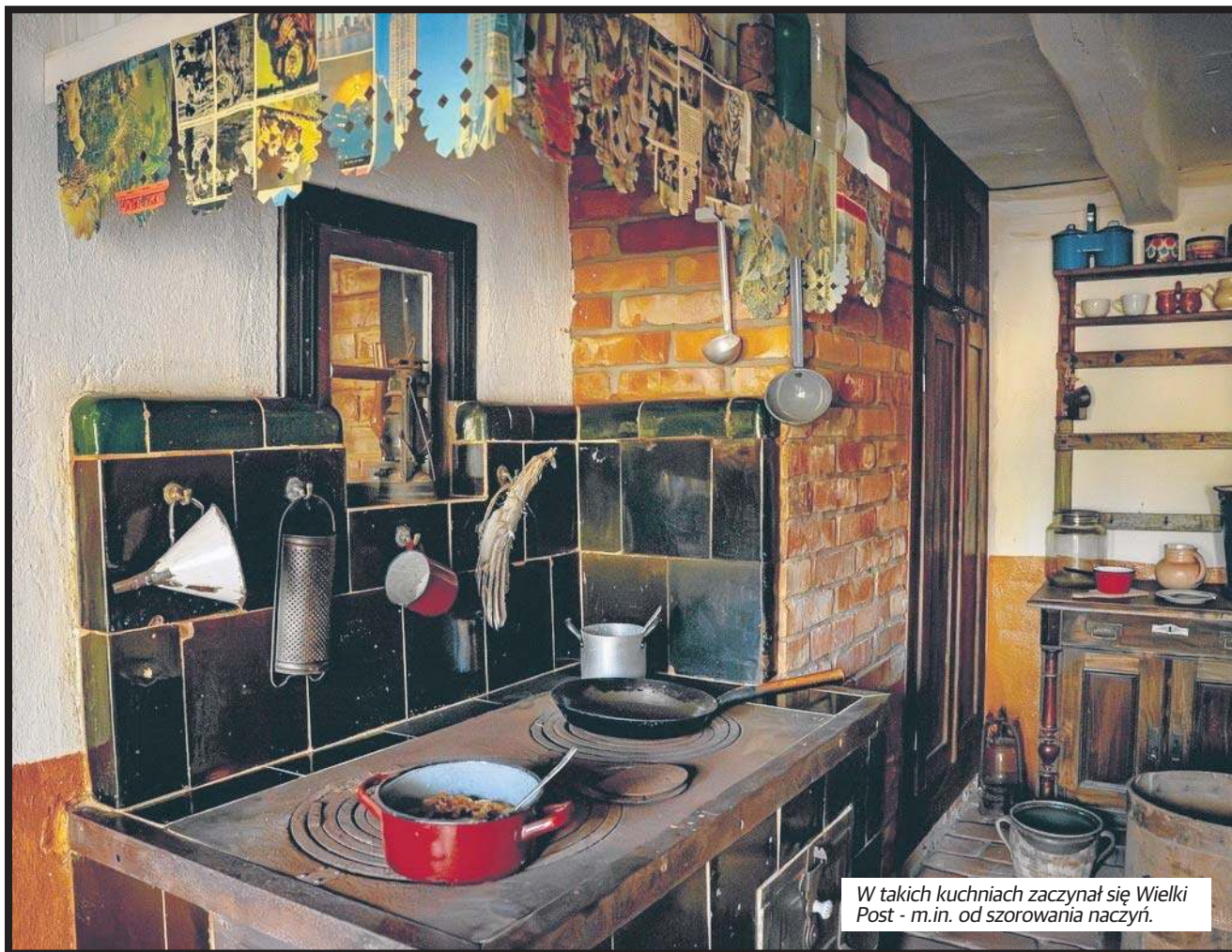
Podstawą były potrawy proste: żur, krupy jęczmienne, ziemniaki, często z kwaśnym mlekiem albo maślaną. Ważne miejsce zajmowały ryby, przede wszystkim śledź, nazywany żartobliwie postnikiem. Pojawia się też śledźówka, czyli solona woda ze śledzi, wykorzystywana do omasty.

Jedzono również suszone owoce, z których gotowano zupy owocowe (brzadowe). To pokazuje, że post nie oznaczał głodu, tylko inny styl jedzenia: mniej tłuszczu, mniej ciężkości, więcej prostoty.

We wspomnianych książkach jest też ważna informacja: unikano jaj i masła. Dzisiejsze wyobrażenie postu jako

Wieczory upływały bez muzyki i zabaw - w ciszy domu, przy drobnych pracach.

FOT. MUZEUM - KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY W DZYZDZIE



W takich kuchniach zaczynał się Wielki Post - m.in. od szorowania naczyń.

FOT. MUZEUM - KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY W DZYTARZE

ograniczenia mięsa to tylko fragment dawnego rygoru. Wtedy chodziło o całociową zmianę.

Postna kuchnia była skromna, ale stabilna. Żur i śledź, krupy i ziemniaki nie wymagają fajerwerków. Dawały poczucie porządku. I może właśnie o to w poście chodziło - o powrót do prostoty, która porządkuje więcej niż się wydaje.

Dźwięki postu: gdy zamiast dzwonów były klekotki

W materiale Fischera pojawia się wyraźny obraz dźwięków towarzyszących okresowi postu, zwłaszcza w jego końcowej części.

Od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty chłopcy piekutowali, czyli klekotali kołatkami, zarówno wokół kościoła, jak i po wsi. Ten hałas

był częścią postnego porządku: dzwony milkną, a ich miejsce zajmuje drewno, surowy rytm, prosty dźwięk.

Fischer odnotowuje też zwyczaj z Chłapowa i innych wsi powiatu morskiego: pasterz wiejski trąbił na bazunie w okresie przedwielkanocnym, zwłaszcza w Wielki Czwartek, a gospodynie wynosiły mu chleb i mięsivo.

Autor od razu zestawia to z analogicznym trąbieniem w innych częściach Polski, co pokazuje, że Kaszuby były częścią większej mapy zwyczajów, ale miały własny lokalny rys.

Dźwięki postu są w ogóle ważne: to czas, w którym mniej się mówi, a bardziej słucha. Nawet jeśli to słuchanie dotyczy klekotki albo bazuny.

Obrzędowe chowanie żuru: post jako wspólna gra i wspólna miara

W dawnych opisach etnograficznych pojawia się jeszcze jedna mocna scena z powiatu kartuskiego, zapisana przez Adama Fischera za Barbarą Stelmachowską: obrzędowe chowanie żuru w Wielkim Tygodniu. Chłopcy z garnkiem żuru obchodzili domy, śpiewając o końcu jego panowania, a na końcu rozbijano garnek.

To jest piękny przykład tego, jak post był wspólnotowy i jak nawet powaga miała w sobie element rytuału, a czasem i żartu. Z perspektywy dzisiejszej to może brzmieć jak zabawa. W istocie to było domykanie postnego etapu w sposób, który angażował całą społeczność.

I znów: nie chodzi o to, że żur zniknął z kuchni. Chodziło o znak, o przejście, o pokazanie, że pewien czas się kończy.

Wielki Post jako kalendarz gospodarski

Najciekawsze w materiałach Stelmachowskiej jest to, że post nie był „przerwą w życiu”. On był czasem bardzo praktycznym.

12 marca, dzień św. Grzegorza, był na Kaszubach dniem, kiedy młodzież topiła w rzekach i jeziorach słomianą kukłę symbolizującą zimę. To wyraźne podobieństwo do znanego w całej Polsce zwyczaju topienia marzanny. W przekazie Stelmachowskiej widać, że dla ludzi to był znak: zima ma odejść, wiosna ma przyjść.

W poście jest więc dużo ruchu w stronę życia. Paradoksalnie, im więcej ograniczeń na talerzu, tym więcej uwagi dla tego, co dzieje się w naturze.

Norda i rybacy: inauguracja sezonu łososiowego

Dzień św. Grzegorza miał też szczególne znaczenie dla rybaków z Nordy. Następowala uroczysta inauguracja sezonu łososiowego. O wschodzie słońca święcono niewód. Czyniono to bez udziału kobiet. Pierwsze zarzucenie sieci należało do szypera i jego pomocników.

W przekazach pojawia się też niezwykle ciekawy wątek: uważano, że obfity połów uzyska się dzięki zabraniu na morze niewielkiej ilości piasku zabarwio-

nego krwią łososia. W tym jednym szczególe widać całe dawne myślenie: wiara, praca i magia nie stoją w sprzeczności, tylko się przenikają.

Św. Józef: pierwsza orka i pszczoły

19 marca, dzień św. Józefa, był ważny dla rolników. Rozpoczynano orkę, nawet jeśli

pogoda była niesprzyjająca, czasem wyłącznie symbolicznie. Dla pszczelarzy to był moment zajrzenia do uli i ich dokładnego oczyszczenia.

W zapiskach Barbary Stelmachowskiej pojawia się przysłowie: na świętęgo Jopa gdo-wę i dziewczęta proszą o dobrę-gò chłopca. To ciepły, życiowy detal: nawet czas powagi nie wyłącza marzeń i codziennych nadziei.

Z kolei 25 marca, dzień św. Marii, nazywany był strumianym lub roztwórnym. Według tradycji to czas przełomowy dla wiosennej vegetacji. Zwyczajowo rozpoczynano siew, czasem znów symbolicznie, jeśli pogoda nie pozwalała na realne prace.

Wielki Post w tych opisach jest więc czasem, w którym człowiek przygotowuje się nie tylko duchowo, ale i gospodarsko. To czas pierwszych kroków ku wiosnie. Zmiana zaczynała się wcześniej, niż było ją widać.

Post jako porządek wewnętrzny

Zestawiając te wszystkie fragmenty, widać jedną rzecz: dawne praktyki nie były przypadkowe. One budowały poczucie ładu. Popielec odcinał karnawał jak kreska. Kuchnia

zmieniała się z dnia na dzień: mniej tłuszczu, więcej prostoty. W domu pojawiało się czyszczenie, porządkowanie, wyciszenie. W kalendarzu rolniczym i rybackim post był czasem obserwacji i pierwszych prac. W przestrzeni wspólnej brzmiały klekotki, bazuny, zniknęły dźwięki zabawy.

To wszystko razem tworzyło rytm, którego dziś często brakuje. Rytm daje człowiekowi poczucie, że życie ma sens i kierunek.

Czy dziś da się jeszcze poczuć dawny Wielki Post

Nie cofniemy czasu i nie wrócimy do świata, w którym na sześć tygodni zniknęła muzyka, a z kuchni zniknął tłuszcz. I nie o to chodzi. Dawny Wielki Post nie jest propozycją do odtworzenia. Jest raczej doświadczeniem, które warto zrozumieć.

Z zapisków Stelmachowskiej, Fischera i Izzydora Gulgowskiego (który wraz z żoną Teodorą założył skansen we Wdzydzach) wyłania się coś więcej niż katalog zwyczajów. Widać w nich społeczność, która potrafiła na pewien czas zmienić tempo. Świadomie, wspólnie, bez dyskusji o sensie, bo sens był wpisany w rytm roku.

Post zaczynał się w kuchni i kończył w polu. W myciu naczyń, w prostym jedzeniu, w schowanych instrumentach, w pierwszej symbolicznej bródzie, w topniejącym lodzie na jeziorze. Nie był teorią ani deklaracją. Był praktyką - konsekwentną i widoczną.

Imoże to właśnie robi dziś największe wrażenie. Nie surowość jadłospisu ani ludowe wierzenia o purtku. Lecz umiejętność wspólnego zatrzymania. Świadomość, że między obfitością a odrodzeniem potrzebna jest przestrzeń. Dawniej nikt jej nie wypełniał na siłę. To był czas, który miał trwać - i właśnie dlatego coś po nim zostawało...



Surowość nie była pozą. Była elementem życia, które na czas postu naprawdę zwalniało.

FOT. MUZEUM - KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY W DZYTARZE



Chciała być opiekunką seniorki w Niemczech. Przeżyła koszmar

5 stycznia, godzina 12.30. Aneta Oleksińska wsiada do busa, który ma ją zawieźć do pracy w Niemczech. 43-letnia opiekunka medyczna jeszcze nie wie, że za niecałą dobę będzie myślała o samobójstwie, bo na miejscu przeżyje prawdziwy koszmar.



Aneta Oleksińska (córka) i Małgorzata Kędzior (mama) szukają sprawiedliwości.

Agnieszka Domanowska

Grudzień 2025 roku. Aneta Oleksińska, z wykształcenia opiekunka medyczna, przegląda ogłoszenia o pracę. Trafia na ofertę firmy Promedica 24 z Białegostoku. Plan jest prosty - trzy wyjazdy w roku po sześć tygodni każdy, to sposób na dorobienie do domowego budżetu. Bez emigracji na stałe, bez wielkich planów.

- Nie chciałam się gdzieś tam na emigracji osiedlać. Po prostu trzy wyjazdy w roku, to miało mi wystarczyć - opowiada 43-latką.

Na rozmowie rekrutacyjnej wszystko wyglądało obiecująco. Umowa na niemieckich warunkach, praca u 88-letniej kobiety z początkami demencji. Oddzielny pokój, wyżywienie, pacjentka kontaktowa, jedyna dolegliwość to astma. Aneta rozmawia przez telefon z córką podopiecznej - połowa po niemiecku, połowa po angielsku, ale jakoś idzie.

- Wszystko wyglądało w porządku - zaznacza białostoczanka.

Agnieszka Niedziela z firmy Promedica 24 zapewnia dziś, że to standard.

- Weryfikujemy na bieżąco stan pacjenta oraz warunki domowe, gdzie będzie sprawowana opieka. Przed podpisaniem umowy sprawdzamy warunki lokalowe oraz przeprowadzamy wywiad dotyczący stanu zdrowia pacjenta oraz zakresu opieki, która będzie potrzebna. Mamy przedstawicieli handlowych, którzy na miejscu podpisują umowę z klientem. Podczas rozmowy rekrutacyjnej rekruter przedstawia i omawia z opiekunką zakres obowiązków. Zakres obowiązków jest przekazywany na piśmie, to integralna część umowy - dodaje pracownica Promedica 24.

Podróż

Poniedziałek, 5 stycznia, południe. Aneta pakuje walizkę, żegna się z rodziną. W busie czeka już dwoje innych opiekunów, którzy też jadą do pracy do Niemiec. Ruszają.

- Zbieraliśmy po drodze ludzi. Bus był nieogrzewany, siedzieliśmy ściśnięci jak śledzie - opowiada białostoczanka. - Było tak zimno, że nawet nie można było wyciągnąć kanapki.

Kierowcy dają pasażerom swoje koce. Agnieszka Niedziela z Promedica 24 zaprzecza doniesieniom o braku ogrzewania.

- Busy są ogrzewane. Nasza flota busów to samochody przystosowane do przewozu pasażerów na trasach dalekich - podkreśla.

W Zgorzelcu, po 45 minutach przerwy, Aneta przesiada się do innego busa. Jedzie dalej, w stronę swojej pierwszej pracy za granicą.

Około godziny 21 bus zatrzymuje się w pierwszej niemieckiej miejscowości. Ma wysiadać mężczyzna - jeden z opiekunów. Kierowcy pukają do drzwi domu, ale nikt nie otwiera. Pytają sąsiada. - Okazało się, że państwo, którymi miał się opiekować, wyjechali na urlop - relacjonuje Aneta.

Mężczyzna wraca do busa. Następny przystanek, wysiadać ma kolejna polska opiekunka.

- Drzwi domu otworzyła córka pacjentki i powiedziała, że matka została oddana do domu starców - wspomina 43-latką. - Kobieta też wróciła do busa, a kierowcy żartowali, że ja też wrócę z nimi - wspomina Aneta z goryczą.

Agnieszka Niedziela z Promedica 24 tłumaczy procedury w takich sytuacjach: - Jeśli rodzina odmawia przyjęcia opiekunki - co zdarza się niezwykle rzadko z uwagi na fakt, że dokładamy starań, aby potwierdzać kontrakty - w zależności od sytuacji opiekun może przejechać do innego klienta, może skorzystać z opcji noclegu w hotelu bli-

sko miejsca zamieszkania klienta, a także ma możliwość powrotu do kraju - wyjaśnia.

Wtorkowy poranek

6 stycznia, godzina 9 rano. Bus zatrzymuje się pod kolejnym domem. To cel podróży Anety Oleksińskiej. Rodzina otwiera drzwi. Kierowcy wyładują walizkę białostoczanki i odjeżdżają. Aneta zostaje sama. I wtedy zaczyna się koszmar. 88-letnia kobieta patrzy na nowo przybyłą opiekunkę i zaczyna krzyczeć. Po niemiecku, dialektem bawarskim i szwabskim. Aneta, która zdała kurs językowy i potrafiła dogadać się przez telefon, teraz nie rozumie prawie nic. Oprócz kilku słów.

- Nic nie rozumiałam, oprócz tego, że jestem polską *****, niepotrzebna, że nie podoba jej się moja gęba, że wyglądam jak polska prostytutka - opowiada z goryczą.

Do drzwi podchodzi córka seniorki z partnerem. Ci sami ludzie, z którymi Aneta również rozmawiała przez telefon przed wyjazdem. Teraz mówią, że matka nie chce takiej opiekunki. - Byłam w szoku. Zapytałam, co mam robić - wspomina 43-latką.

To, co dzieje się potem, Aneta opisuje z trudem. Była załamana, wpadła w panikę, a potem jak ciemna kurtyna spadła na nią depresja.

- Byłam w obcym kraju, nie znałam dobrze języka. Załamalam się. Po raz pierwszy w życiu, mając 43 lata, chciałam popełnić samobójstwo... - wyznaje.

Kobieta słabnie. Dzwoni do córki Małgosi.

Małgorzata Kędzior tego dnia jest w domu w Polsce. Wzięła urlop bezpłatny, żeby zająć się babcią, póki mama pracuje w Niemczech. Odbiera telefon. Widzi matkę na kamerce.

- Mama zaczęła nam opowiadać co się stało i w pewnym momencie zasłabła. Widzieliśmy to na kamerce - relacjonuje. - Krzyczałam, byłam w panice.

Pokój z grybem

Aneta prosi o wodę. W autobusie wypila wszystko, co miała. Córka pacjentki odmawia.

- Powiedziała: „Nie, tu pani nie będzie pracować i nic się pani nie należy” - opowiada Aneta.

Gospodyni wskazuje jej drzwi do pokoju. Materac na podłodze. Zagrybiona, czarna ściana. I zimno.

- Było tylko kilka stopni Celsjusza, bo w tym pokoju nie było ogrzewania - wspomina 43-latką. - Zapytałam zmienniczkę, jak ona tu funkcjonuje. Powiedziała, że babka ją zaakceptowała i jest do niej przyzwyczajona - wspomina.

Czeka na pomoc. Dzwoni na awaryjną infolinię Promedica 24. 6 stycznia to święto Trzech Króli, zarówno w Polsce, jak i w Niemczech.

- Kobieta na infolinii powiedziała mi: „Ja pani nic nie poradzę. Muszę sprawę wyjaśnić” - relacjonuje Aneta. - Zapytałam, kiedy będzie bus.

Białostoczanka ma kolejny atak paniki i myśli samobójcze.

- Gdy powiedziałam tej kobiecie z linii awaryjnej, że za chwilę popełnię samobójstwo, usłyszałam: „Jak pani ma depresję, to proszę iść do psychiatry, jak pani wróci do Polski” - opisuje.

Gdyby nie rodzina, to - jak sama mówi - nie wie, jak by to się skończyło.

Agnieszka Niedziela z Promedica 24 zapewnia, że standardy obsługi są wysokie.

- Linia alarmowa pracuje 24 godziny na dobę przez cały rok. Pracownicy infolinii są szkoleni, a każda rozmowa jest nagrywana, celem zapewnienia jak najwyższych standardów obsługi. Każde zgłoszenie traktujemy z należytą powagą - podkreśla.

Dodaje, że pracownicy przechodzą specjalne szkolenia.

- W ramach szkoleń wewnętrznych pracownicy infolinii przygotowywani są do działania zgodnie z określonymi sce-

nariuszami postępowania oraz standardami komunikacji obowiązującymi w sytuacjach kryzysowych - tłumaczy.

Interwencja córk

Córka pani Anety, Małgorzata Kędzior, w Polsce robi co może, by pomóc mamie. Dzwoni do konsulatu, do ambasady. I ponownie do Promedica 24.

- Gdy się przedstawiłam, usłyszałam od koordynatorki z Warszawy: „Nie ma pani upoważnienia” - relacjonuje. - Przedstawiłam się ponownie, opisałam sytuację i usłyszałam: „Ale ja byłam na zwolnieniu, nic nie wiem”.

Małgorzata dzwoni jeszcze raz. Tym razem bez oglądania się na słowa.

- Krzyczałam, byłam w emocjach, rzucałam epitetami. Ta kobieta mówiła, że jest ochrona danych osobowych. Powiedziała, że mam to gdzieś, że chcę, żeby moją mamę ściągnęli do Polski - wspomina.

Aneta siedzi w tym czasie w zimnym pokoju z grybem na ścianie. Czeka. Kiedy babcia ogląda telewizor, a jej córka wychodzi do swojego domu kilka numerów dalej, Aneta po cichu gotuje w kuchni wodę. Ma termos, dosypuje kawy.

- Prosiłam tylko o wodę, a nawet tego mi odmówili - nie może uwierzyć.

Bus przyjeżdża po jedenastu godzinach. To ci sami kierowcy, którzy ją przywieźli.

Sprawa pieniędzy

Małgorzata sprawdza dokumenty, które mama podpisała przed wyjazdem. W papierach widniała kwota 6895 EURO za miesiąc. Teraz patrzy na te same dokumenty i widzi: 6650 EURO.

- Czyli około 250 EURO mniej. Nagle zostało ucięte - mówi.

Agnieszka Niedziela z Promedica 24 odpowiada ogólnie: - Jeśli ma to zastosowanie, informacje o wszelkich potrąceniach są zawarte w umowach.

Małgorzata uważa, że mamie należy się wynagrodzenie za te dwa dni.

- Od piątego do siódmego stycznia Promedica powinna wypłacić mamie wynagrodzenie. A kto odda za szkody moralne, za cierpienie, wychłodzenie, stres? - pyta.

Agnieszka Niedziela zapewnia: - Promedica24 każdorazowo bardzo poważnie podchodzi do każdego zgłoszenia alarmowego. W sytuacjach konfliktów staramy się je rozwiązywać polubownie, wyjaśniając jednocześnie każdą sytuację wewnętrznie.

RODO

Wysyłamy do Promedica 24 szczegółowe pytania: o potwierdzenie odrzucenia pani Anety Oleksińskiej przez niemiecką rodzinę, o czas oczekiwania na transport powrotny, o słowa pracownicy infolinii, o kontakt koordynatorki po zgłoszeniu, o wynagrodzenie za gotowość do pracy, o planowane działania naprawcze.

Na wszystkie te pytania Agnieszka Niedziela odpowiada identycznie: „Zgodnie z Rozporządzeniem dotyczącym ochrony danych osobowych nie jesteśmy uprawnieni do udzielania jakichkolwiek informacji na temat konkretnych osób”.

Aneta Oleksińska i Małgorzata Kędzior wypowiadają się publicznie, podając swoje imiona i nazwiska.

Co dalej?

Aneta i Małgorzata szukają prawnika.

- Muszę zgłosić się do prawnika, bo to jest umowa na niemieckich warunkach. Niech doradzi, jak to ugryźć, z której strony - mówi załamana Aneta.

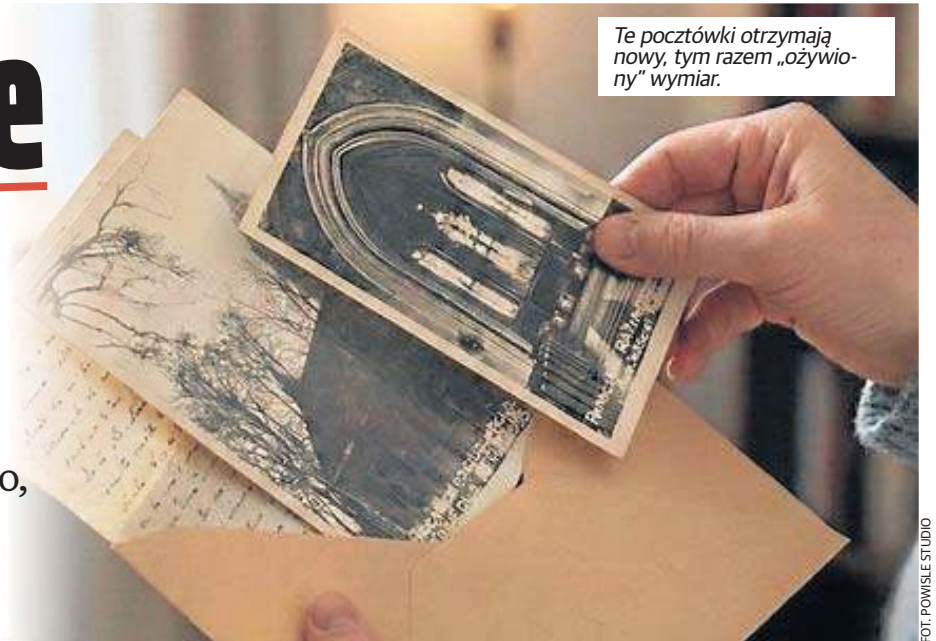
Siedzi w domu w Białymstoku. Ma za sobą nieudaną podróż i pierwszy w życiu atak paniki.

- Gdyby nie rodzina, naprawdę nie wiem, co bym zrobiła - kończy cicho.

Życzenie spełnione za pomocą AI

- To moment, gdy technologia w służbie regionu spotyka się z nostalgią - tak Marcin Pliszka, jeden z autorów Powisle Studio, podsumowuje projekt ożywiania historii sprzed dekad. Za pomocą AI pocztówki z Kwidzyna i okolic zmieniają się w krótkie filmy z przeszłości.

Te pocztówki otrzymają nowy, tym razem „ożywiony” wymiar.



FOT. POWISLE STUDIO

Radosław Konczyński

Górki koło Kwidzyna, 7 lipca 1905 r., wtedy jeszcze Gorken koło Marienwerder... „Pomyśl tylko! Co się z nami wszystkimi stanie, to dla mnie doprawdy wielka zagadka” - martwi się nadawczyni pocztówki adresowanej do Argenau, czyli Gniewkowa w prowincji poznańskiej.

„Pisząc te słowa, nie wiedziałam, że za niespełną dekadę świat, który znała - z luksusowymi hotelami w Argenau i bezpiecznymi podróżami koleją - rozpadnie się w pył w ogniu I wojny światowej. Dziś patrzymy na ten skrawek papieru i znamy odpowiedź na tę „wielką zagadkę”. Wiemy, co stało się z granicami, hotelami i pokoleniami tamtych lat. To sprawia, że te 7 godzin, które pocztówka spędziła w drodze, wydaje się ułamkiem sekundy w obliczu nadchodzącej historii” - wyjaśniają w opisie filmu twórcy Powisle Studio (nie ma błędu w nazwie, ale o tym za moment).

Na uwagę zasługuje fakt, że z Kwidzyna ta pocztówka wyjechała o godz. 12, a na miejsce dotarła o godz. 19. W zaledwie siedem godzin pokonała ponad 70 km, została przesortowana i dostarczona do rąk własnych. To zasługa logistyki pruskiej kolei pocztowej Bahnpost, gdzie listy sortowano na bieżąco w jadącym pociągu.

Będąc pasażerem historii, trzeba też mieć w sobie żylkę detektywa. Są pocztówki, w których trzeba zagłądać w „lukę między słowami”, a są takie, na których jest więcej danych. Garnsee (Gardeja), 12 kwietnia 1914 r. „Jutro rano ruszam w dalszą podróż... Chętnie bym tu jeszcze została” - pisze Klara.

„Jest Niedziela Wielkanocna. W Garnsee zapada zmierzch. Przy biurku siedzi Klara i pisze list do swojej siostry w Hanowerze. W treści wspomina o »jajku w gnieździe«, które podłożył Hans - to piękny ślad dawnych świątecznych zwyczajów i prezentów. Klara nie wie jeszcze, że

to ostatnia taka wiosna. Za kilka miesięcy wybuchnie Wielka Wojna, która zmieni wszystko. Ale w tej chwili liczy się tylko spokój małego miasteczka, ciepło lampy naftowej i tęsknota za bliskimi” - czytamy w opisie kolejnego filmu autorstwa Powisle Studia.

Następna pocztówka. Wysłała już po Wielkiej Wojnie, 14 maja 1921 r. w Rehnhof (Ryjewo). Opis do filmu Powisle Studia brzmi: „To historia powrotów, uciążliwych kontroli celnych w Stettin (dzisiejszym Szczecinie) na powojennych granicach i wreszcie - szczęśliwego dotarcia do bliskich w dawnym Ryjewie. Ciekawostka: widoczny na pocztówce i w animacji charakterystyczny czerwony budynek to dawna nadleśniczówka. W tamtych czasach budynki administracji leśnej były nie tylko miejscem pracy, ale i prestiżowymi wizytówkami regionu, co widać po pięknej architekturze, która zachwyca do dziś”.

Lokalny patriotyzm i język internetu

Itak możemy wyliczać i cytować, ale oprócz treści pisanej niezwykle ważne są obrazy. Pocztówki nabierają barwy, a postaci i pojazdy nagle zaczynają się ruszać. Te wyżej cytowane opisy to część projektu, za którym stoi trzech mieszkańców Kwidzyna. Przenoszą widza w klimat sprzed ponad 100 lat dzięki temu, że ożywiają m.in. stare karty pocztowe za pomocą AI (to różniczenie jest istotne i zależy od tego, czy sztuczną inteligencję traktuje się jako narzędzie w pierwszym przypadku czy już jako „pomocnika”).

Projekt narodził się w czerwcu 2025 roku, początkowo pod nazwą KwidzynAI. Zawsze interesowała mnie lokalna historia, choć nie jestem historykiem - moją domeną jest świat cyfrowy i wizualny. Chciałem połączyć wiedzę pasjonatów z nowoczesną formą przekazu. Szybko okazało się, że ten format trafił w lokalne potrzeby, a nazwa związana tylko z jed-

nym miastem zaczęła nas ograniczać. Tak powstało Powisle Studio. Zapis „Powisle” przez „s” - bez polskiego znaku - to nie błąd, a świadomy zabieg brandingowy. Jesteśmy stąd, z Powiśla, ale myślimy cyfrowo, łącząc lokalny patriotyzm z językiem współczesnego internetu - wyjaśnia Marcin Pliszka.

Na początku był sam, ale skala projektu szybko przerosła możliwości jednej osoby.

- Obecnie Powisle Studio tworzę z moim kolegą, Jakubem Więclawskim. W tym duecie ja odpowiadam za warstwę wizualną i postprodukcję, natomiast Kuba zajmuje się realizacją fotowideo. W naszych działaniach wspierają nas również Martin Rzepczyński, który odpowiada między innymi za szeroko pojętą komunikację, oraz Karolina Mrówczyńska, mająca swój wkład w obszarze foto-wideo. Każdy wnosi unikalne kompetencje. Nieocenioną rolę pełnią też sami kolekcjonerzy i pasjonaci historii. My dajemy formę, oni dają treść - tłumaczy Marcin Pliszka.

Historii nie da się wygumkować

Przekazywane zbiory to nie tylko pocztówki z przedwojennego Kwidzyna i okolicznych miejscowości.

- Bazujemy głównie na zbiorach prywatnych, współpracujemy z kolekcjonerami oraz korzystamy z dostępnych archiwów cyfrowych. To, co nas wyróżnia na tle wielu internetowych twórców, to etyka pracy. Obecnie obserwujemy plagę „kradzieży” zdjęć pod pretekstem chęci poruszenia wspomnień. My od początku postawiliśmy na transparentność i szacunek do właścicieli zbiorów. Każde wykorzystanie materiału odbywa się wyłącznie na podstawie posiadanej przez nas zgody właściciela, z którym często konsultujemy również opis. To buduje zaufanie - zarówno kolekcjonerów, jak i instytucji, z którymi współpracujemy, czego dowodem jest objęcie naszych działań patronatem

przez Starostwo Powiatowe w Kwidzynie. Nie chodzi o ilość, ale o jakość i legalność źródła. Choć obecnie spora część naszych animacji powstaje na bazie pocztówek, absolutnie nie chcemy ograniczać się wyłącznie do nich jako głównych bohaterów naszych materiałów. Sukcesywnie będziemy sięgać po inne nośniki historii - wyjaśnia Marcin Pliszka.

Przeskoczmy na chwilę 40 km dalej, do Malborka (Marienburga). Tutaj w przypadku projektów sięgających czasów przedwojennych bywa, że zdarzy się opinia: „Niemców promujecie”. Jednak świat był, jaki był. Zabory, Prusy, Niemcy.

- Oczywiście, temat historii Ziemi Odzyskanych bywa wrażliwy i faktycznie zdarza się nam spotykać z takimi opiniami w komentarzach. Jednak w szerszej skali odbiór jest zdecydowanie pozytywny. Naszym celem nie jest ocena geopolityczna, ale pokazanie codziennego życia. Historia Powiśla jest wielowątkowa i nie da się jej wygumkować. Filmy, które tworzymy, mają walor edukacyjny i humanistyczny. Przenosimy widza do świata, który wyglądał inaczej - inne stroje, inna architektura, inne pojazdy. Traktujemy to jako element tożsamości miejsca, w którym żyjemy dzisiaj - podkreśla Marcin Pliszka.

Drugie życie ludzkich historii

Jak w takim razie wygląda praca nad animacją?

- Proces zaczyna się od materiału źródłowego, ale kluczem jest pomysł na formę. Postawiliśmy na wideo w pionowym formacie 9:16, dlatego że tak dziś oglądamy świat - na ekranach smartfonów. Tworzymy tzw. snackable content - historię w pigułce. Materiały są krótkie i esencjonalne, bo szanujemy czas odbiorcy. AI pomaga nam w koloryzacji, animacji ruchu czy poprawie jakości, ale w nasze produkcje często wplatamy również prawdziwe kadry czy fragmenty wideo. Ostateczny nadzór merytoryczny zawsze sprawuje człowiek. To technologia

w służbie regionu - wyjaśnia Marcin.

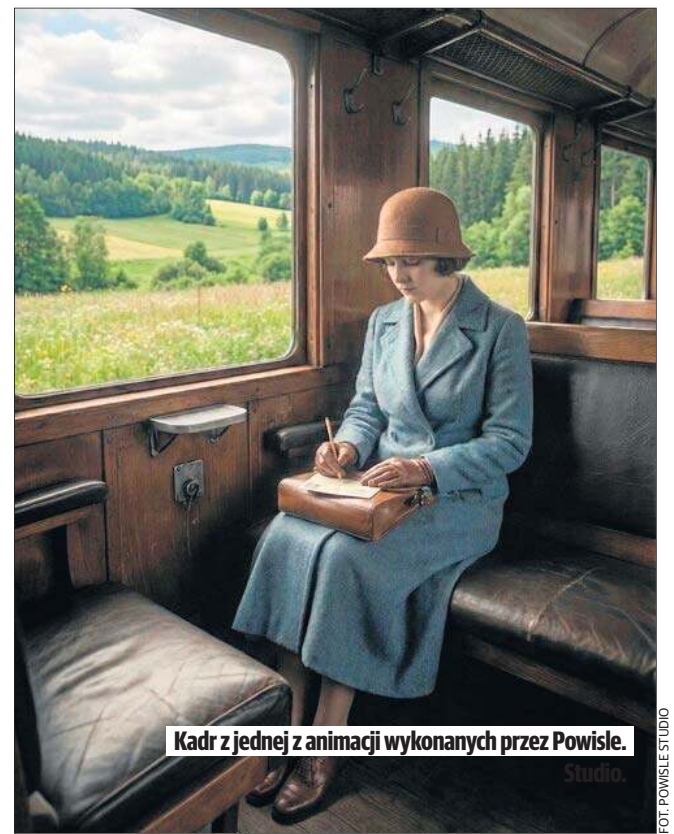
Historia, która wciąga nie tylko widza, ale i samych twórców. Nie szukamy sensacji, a raczej „namacalnych dowodów historii”. Często najbardziej poruszające nie są wielkie wydarzenia, ale rewersy pocztówek. Proste słowa: pozdrowienia z wakacji, informacja o zdrowiu, życzenia urodzinowe. Wzruszające jest to, że w listach z 1944 roku między słowami o trudnej codzienności tamtych lat znalazło się miejsce na przepis na marcepanki ziemniaczane. Dla mnie każde obcowanie z taką pocztówką, listem czy zdjęciem jest fascynujące, bo uświadamiam sobie, że za tym kawałkiem papieru stał konkretny człowiek ze swoimi emocjami. Dzięki naszej pracy te proste, ludzkie historie zyskują „drugie życie”. To moment, w którym technologia spotyka się z nostalgią - opowiada Marcin Pliszka.

Warto podkreślić, że projekt Powisle Studio realizowany jest

w większości ze środków finansowanych samych twórców, ale wsparciem są także wpłaty od społeczności poprzez serwisy Patronite czy BuyCoffee.to.

Na tę chwilę priorytetem jest rozwój kanału na platformie YouTube, gdzie mogą zaprezentować najwyższą jakość materiałów, ale są też obecni na Facebooku.

- Będziemy kontynuować format „wiedzy w pigułce”, ale chcemy też wyjść szerzej. Jesteśmy otwarci na współpracę z firmami i instytucjami, które rozumieją, że nowoczesny marketing to nie ulotki, ale angażujący контент w internecie. Nasz zespół jest również otwarty na nowe osoby - zapraszamy do kontaktu każdego, kto widzi potencjał w łączeniu historii z nowoczesną technologią i chciałby współtworzyć ten projekt. Chcemy pokazać, że Powisle może zaistnieć w świadomości cyfrowej na szeroką skalę - podsumowuje Marcin Pliszka.



Kadr z jednej z animacji wykonanych przez Powisle Studio.

FOT. POWISLE STUDIO

Zbieractwo bywa i objawem, i samą chorobą

Rozmowa z prof. Tomaszem Sobówem, psychiatrą z warszawskiego Centrum Terapii Dialog.

Mira Suchodolska

Co jakiś czas media opisują historie lokatorów skarżących się na sąsiada gromadzącego w mieszkaniu śmieci. Pojawia się wtedy termin zbieractwo. Czym ono jest z punktu widzenia psychiatrii, chorobą czy tylko dziwnym zachowaniem?

Jak to w psychiatrii, najlepsza odpowiedź brzmi: to zależy. Zbieractwo jest terminem parasolowym i może oznaczać bardzo różne rzeczy. Z jednej strony mamy wyodrębnioną jednostkę chorobową - zaburzenie gromadzenia. Jest ono opisywane w klasyfikacjach stosunkowo od niedawna i lokowane w pobliżu zaburzeń kontroli impulsów. W tym sensie można mówić o chorobie. Z drugiej strony bardzo często zbieractwo jest objawem czegoś innego - odstępstwem od normy behawioralnej wynikającym z innych problemów psychicznych lub neurologicznych.

Jakich na przykład?

Najczęściej jako element zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych. Bardzo często pojawia się też w otepieniach, zwłaszcza czołowo-skroniowych, czyli takich, które wynikają z uszkodzenia kory czołowej, obszaru odpowiadającego za planowanie, organizację i ocenę sytuacji. Zdarza się również w nierozpoznanym i nieleczonym ADHD, nawet u osób w bardzo późnym wieku. Czyli zbieractwo może być zarówno samodzielnym zaburzeniem, jak i objawem, który kieruje naszą diagnostykę w zupełnie inną stronę.

Jak psychiatra definiuje zbieractwo jako jednostkę chorobową?

Definicja jest stosunkowo prosta. Po pierwsze mamy do czynienia z gromadzeniem przedmiotów, które zwykle nie mają realnej wartości użytkowej albo - nawet jeśli potencjalnie są użyteczne - nie są używane. Celem

nie jest korzystanie z nich, tylko posiadanie. Po drugie kluczowa jest trudność w rozstaniu się z tymi przedmiotami. Bardzo często pacjenci mówią: to się może przydać. Ich bliscy nazywają te rzeczy przydasiami - połowa mieszkania jest zavalona przedmiotami, które być może kiedyś do czegoś się przydadzą.

Znałam osobę, która zbierała wszystkie zadrukowane kawałki papieru - gazety, fragmenty książek, ulotki. Twierdziła, że nie jest zbieraczem, tylko kolekcjonerem. Gdzie jest granica?

Psychiatrzy i psychopatolodzy mówią prosto: kolekcjoner wie, co kolekcjonuje. Potrafi swoją kolekcję uporządkować, opisać, wskazać kryterium wartości. Nawet jeśli ta wartość jest potencjalna albo przyszła, to działanie jest zorganizowane i przemyślane. Zbieracz tego nie ma. Działanie jest impulsywne, chaotyczne, bezrealnego ładu. Kryterium bywa bardzo szerokie,

ale nie ma tu sensownej organizacji ani planu wykorzystania.

Jak duża jest skala problemu?

Trudno powiedzieć. Porządnym badań jest bardzo niewiele. Jedno z amerykańskich sugerowało nawet, że problem może dotyczyć około 2 procent populacji, co byłoby liczbą ogromną, ale było to jedno badanie, w konkretnym regionie. Największą wiedzę na temat skali zjawiska mają nie psychiatrzy, lecz pracownicy socjalni.

Jest też zbieractwo zwierząt.

Tak, z ang. animal hoarding. To zjawisko znane i bardzo medialne. Czasem ma podłoże samarytańskie - ludzie zbierają chore, porzucone zwierzęta, chcą je ratować. Niezależnie od motywacji bywa to ogromnie problematyczne dla otoczenia i samych zwierząt.

Jaki jest typowy profil pacjenta?



FOT. ARCHIWUM PP

Tomasz Sobów: Kolekcjoner wie, co kolekcjonuje. Potrafi swoją kolekcję uporządkować, wskazać kryterium wartości. Zbieracz tego nie ma.

Widzimy dwie wyraźne grupy. Pierwsza to osoby, u których objawy zaczynają się stosunkowo wcześniej, nawet w młodym wieku, ale narastają latami i długo pozostają niezauważone. Druga to osoby starsze, u których zbieractwo jest najczęściej wtórne, związane z otepieniem, chorobami mózgu czy innymi zaburzeniami organicznymi. W tej drugiej grupie zbieractwo jest raczej behawioralnym wykładnikiem czegoś innego.

Pamięta pan jakiś konkretny przypadek z praktyki?

Miałem pacjentkę, u której zbieractwo zaczęło się wcześniej. Pe-

netrowała śmietniki w coraz większym promieniu, szukała wyrzuconych zabawek. Na początku wyglądało to sensownie - czyściła je, przygotowywała do ponownego użycia, oddawała do domów dziecka. Potem to wymknęło się spod kontroli. Okazało się, że przyczyną był proces rozrostowy w ośrodkowym układzie nerwowym. Zachowanie przypominało zbieractwo, ale nim nie było.

Dlaczego chorzy rzadko zgłaszają się po pomoc?

Bo nie widzą problemu, zgłoszenie pochodzi od kogoś innego - rodziny, sąsiadów.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montaże
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBEWIE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

TYNKARZY, murarzy, 609-733-547

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 500-545-141

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 664-272-696

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

MONTAŻOWE

DRZWI wejściowe i pokojowe w dobrej cenie. Okna PCV, montaż; www.marexdrzwi.pl, 502-851-517

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł.

Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Z życia celebrytów

Agnieszka Woźniak-Starak dziś i w latach 2018 - 2024.



NIE MIAŁA INNEJ PRACY, ODESZŁA Z TVN

FOT. SYLWIA DĄBROWA, ADAM JANKOWSKI

Redakcja Telemagazynu

Agnieszka Woźniak-Starak przez dwanaście lat była jedną z kluczowych gwiazd TVN. W rozmowie z Telemagazynem nawiązała do tamtego okresu i zdradziła, że chociaż nie miała innej, pewnej pracy, to postanowiła zakończyć współpracę z poprzednią stacją. Co za tym przemówiło?

Przez lata Agnieszka Woźniak-Starak była jedną z jaśniejszych gwiazd TVN. Prowadziła lubiane formaty, a także koncer-

ty, emitowane na żywo w telewizji. Gdy wydawało się, że już na zawsze będzie związana ze stacją, ona sama postanowiła zmienić barwy.

Dziennikarka wróciła do Telewizji Polskiej, a więc miejsca, w którym rozpoczęła swoją przygodę z kamerami. Dołączyła do ekipy „Pytania na śniadanie”, nic więc dziwnego, że kilka dni temu pojawiła się podczas prezentacji wiosennej ramówki stacji. Cierpliwie pozowała w błyskach fleszy i udzielała wywiadów.

Przy okazji rozmowy z Telemagazynem, Woźniak-Starak wspominała o swojej poprzed-

niej pracy. W rozmowie z Agnieszką Kostuch powiedziała, że musiała zamknąć poprzedni rozdział, by zacząć ten, w którym jest obecnie.

– Miałam takie poczucie, że muszę zakończyć pewien etap, żeby mogły się pootwierać jakieś inne drzwi. Wiele osób mówiło: „ale co ty robisz, daj spokój”. Nawet moi bliscy mówili, że najpierw powinnam mieć coś innego. Chociaż miałam Onet Rano, miałam takie poczucie, że dopóki tamtych drzwi nie zamknę, to inne się nie otworzą, że nie będzie przeszczeni. To się sprawdziło – mówi Agnieszka Woźniak-Starak.

Gwiazda telewizji dodała, że czuła się wypalona zawodowo i nie widziała żadnego innego formatu dla siebie w TVN.

– Myślę, że po prostu już byłam wypalona po 12 latach i po prowadzeniu wszystkich możliwych programów, jakie można było poprowadzić [...] Jedyny program, który mi został, to były „Fakty”, ale tego by mi chyba nie dali, więc jakoś nie widziałam tam siebie. Po rozmowach z moją szefową, która wiedziała, że ja trochę czegoś innego oczekuję, a ona takich propozycji dla mnie miała nie będzie, więc ta sytuacja w mojej głowie już była prosta [żeby odejść - przyp. red.] – mówi gwiazda telewizji.



Józef Grot

JÓZEF GROT: BUDOWLANE POWALCZĄ WE WŁOSZECH

Jan Hofman

Dziś siatkarki Budowlanych rozegrają rewanżowe spotkanie 1/4 finału Pucharu CEV. Pierwszy mecz, w Łodzi, wygrał 3:1 włoski zespół Reale Mutua Fenera CHIARI'76. O szansach łódzkiej drużyny rozmawiamy z Józefem Grottem, sponsorem wicelidera naszej ekstraklasy.

Wyprawę do Italii należy traktować wyłącznie jako wycieczkę krajoznawczą?

Znam dobrze trenera Macieja Biernata i jego zawodniczki, dlatego nawet przez chwilę nie pomyślałbym, że jedynym celem wyjazdu do Chieri będzie chęć zwiedzenia regionu Piemont, w prowincji Turyn. Nasze siatkarki to ambitne sportsmenki i jestem przekonany, że zrobią wszystko, aby wracać do Łodzi z podniesioną głową.

Wynik pierwszego spotkania nie nastraja jednak optymistycznie...

Ja to widzę zupełnie inaczej, bowiem dostrzegłem w tym pojedynku wiele plusów.

Jakich?

Proszę sobie przypomnieć, że w pierwszym secie rozgrywanym na przewagę, Budowlane były bardzo blisko wygranej. Zdecydowały drobne niuanse. W drugiej partii nasza drużyna była zdecydowanie lepsza, a rywarki zdołały wywalczyć tylko 16 punktów. A to nie jest przypadek, by w starciu z tak silnymi rywalkami, nie pozwolić im na rozwinięcie skrzydeł. Doskonała postawa Rodicy Buterez, Sasy Planinsec i Pauliny Damaske dała się włoskiej drużynie we znaki. Także ostatnią odsłone spotkanie rywarki wygrały na przewagę. Widać zatem, że przy pełnej koncentracji nasz zespół jest w stanie postarać się o sporą niespodziankę. Wierzę, że Maję Storck i jej klubowe koleżanki stać na to.

Koncentracji zabrakło w ostatnim meczu ligowym z Unii Opole?

Nie sądzę, bo przecież łodzianki wygrały 3:2.

Ale to mógł być krótki mecz, bowiem Budowlane wygrały 2:0....

Taki jest urok sportu. Chwila zawahania, rozluźnienia i robi się drobny problem. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze. Były emocje i zacięta walka. Koniecznie trzeba podkreślić, że przecież byliśmy świadkami konfrontacji na szczycie ekstraklasy, bo przy siatce zmierzyły się drugi z trzecim zespołem w tabeli. Należy też dodać, że na pierwszym miejscu w rankingu punktujących kolejki znalazły się dwie nasze zawodniczki - Paulina Damaske i Maja Storck. Obie zdobyły po 26 punktów, mając bardzo podobne statystyki. Damaske atakowała nieco skuteczniej, o jeden procent i o raz więcej zapunktowała blokiem. A to doskonały prognostyk przed dzisiejszym pojedynkiem w Italii.

Pokonanie DevelopRes Rzeszów i zdobycie Pucharu Polski doda dziś drużynie skrzydeł?

Wszyscy na to liczymy, bowiem w krajowym pucharze oglądaliśmy doskonale grający zespół, który prawie nie popełniał błędów. Doprawdy przyjemnie oglądało się finały PP. O tym, że Budowlane zagrały niemal idealnie świadczyło to, że łodzianki otrzymały większość indywidualnych nagród. Na najlepszą zawodniczkę turnieju wybrano Storck, która kapitalnie zagrała w półfinale, kiedy atakowała z doskonałą, 56-procentową skutecznością. Najlepszą rozgrywającą została Alicja Grabka, przyjmującą - Paulina Damaske, atakującą - Storck, a libero - Justyna Łysiak. Nieskromnie dodam, że po raz trzeci, od kiedy jestem sponsorem Budowlanych, cieszyłem się z wywalczenia Pucharu Polski.

Steve Kapuadi zarobi krocie w Widzewie



Marcel Krajewski próbuje minąć zawodników Cracovii.

To już pewne. Widzew pozyska Steve'a Kapuadiego z Legii Warszawa. Obrońca przyjechał wczoraj do Łodzi, aby się poddać się testom medycznym.

Jan Hofman

Z nieoficjalnych informacji wynika, że 27-latek ostatecznie zmieni pracodawcę, bowiem Legii zaakceptowała propozycję Widzewa. Łódzki klub jest w stanie wyłożyć na transfer ok. 3 mln euro.

Kapuadi ma dostać prawie milion euro rocznej pensji. - To jest dziwne, to bardziej ekspozycja siły finansowej. Na pewno będzie zadowolony będzie Kapuadi - jak ja słyszę, że on ma dostać prawie milion euro pensji... To wszystko moim zdaniem jest przepłacone -

powiedział Mateusz Borek w Kanale Sportowym.

- Oficjalnie toczymy rozmowy, ale nie chciałbym komentować warunków ani detali. Zresztą nie zajmuję się tymi tematami na bieżąco. Od tego jest zarząd, dyrektor i pion sportowy. Oni dokładnie wiedzą, co się dzieje, a ja próbuję być właścicielem - powiedział Robert Dobrzycki w magazynie GOL.

- Tak to wygląda - dodał Dobrzycki. - Ja próbuję skupiać się na jakości. Oczywiście te kwoty są w wielu przypadkach wypadkową. Można przy nich dawać sobie pytanie, czy odda-



Steve Kapuadi jeszcze w barwach Legii.

ją dokładnie jakość. Ale nie zmienia to faktu, że są wypadkową rynku.

Transferem obrońcy do Widzewa żywotnie zainteresowana jest... Wisła Płock. Poprzedni klub Kapuadiego otrzyma 30 procent zysku Legii z jego transferu. Przy takiej cenie będzie to kilkaset tysięcy euro. Okno transferowe w Polsce zamyka się dziś.

W ostatnim spotkaniu 22. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Lechia Gdańsk przegrała z Zagłębie Lubin 0:2 (0:2).

0:1 Mateusz Grzybek (3), 0:2 Marcel Reguła (27).

1. Jagiellonia Białystok	21	37	37-24
2. Zagłębie Lubin	22	35	35-27
3. Lech Poznań	22	35	36-31
4. Górnik Zabrze	22	34	32-28
5. Raków Częstochowa	22	34	28-25
6. Wisła Płock	22	33	24-18
7. Cracovia	22	33	27-22
8. Korona Kielce	22	30	27-24
9. Radomiak Radom	21	28	36-33
10. Pogoń Szczecin	22	28	32-35
11. Lechia Gdańsk	22	27	44-43
12. GKS Katowice	21	27	28-31
13. Motor Lublin	22	27	30-37
14. Piast Gliwice	22	26	23-26
15. Arka Gdynia	21	25	19-36
16. Legia Warszawa	22	24	25-27
17. Widzew Łódź	22	24	29-32
18. Termalica Nieciecza	22	21	26-39

Powrót na na Estadio Santiago Bernabeu

Jan Hofman

Jose Mourinho przez trzy sezony był trenerem Realu Madryt.

Dziś Portugalczyk, po niemal 13 latach, wróci na Estadio Santiago Bernabeu, gdyż jego Benfica Lizbona zmierzy się z Królewskimi w rewanżowym meczu barażowym o awans do 1/8 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów.

Powrót portugalskiego trenera do Madrytu nie będzie jednak tak spektakularny, jak oczekiwano. Czerwona kartka w pierwszym meczu na Esta-

dio da Luz sprawiła, że nie będzie mógł zasiąść na ławce trenerskiej, ani wystąpić na konferencji prasowej. Mourinho przyzwyczajony do bycia w centrum uwagi podczas sentymentalnego powrotu na stadion Realu niespodziewanie nie odegra pierwszoplanowej roli.

W pierwszy meczu Real pokonał na wyjeździe Benficę 1:0. Pozostałe spotkania: Atalanta Bergamo - Borussia Dortmund (0:2), Juventus Turyn - Galatasaray Stambuł (2:5), Paris Saint-Germain - AS Monaco (3:2).



Jose Mourinho

ŁKS przegrywał, ale wywalczył trzy punkty

W spotkaniu 22. kolejki piłkarskiej pierwszej ligi rozegranym w Mielcu, ŁKS wygrał 2:1 z tamtejszą Stalą. Na styl spuszcza my zasłonę milczenia.

Jan Hofman

Łódzianie wyprzedzili w tabeli Ruch Chorzów i awansowali na dziesiąte miejsce. Teraz tracą trzy punkty do zajmującej szóstą lokatę Stali Rzeszów.

Nie było to wielkie i emocjonujące spotkanie, choć trzeba przyznać, że ostatnia drużyna w tabeli I ligi potrafiła zaskoczyć gości.

Nieszczęście ŁKS rozpoczęło się w 11 minucie, kiedy to Rudol nieprzepisowo powstrzymał przed polem karnym szarżującego Cybulskiego (wypożyczony z Widzewa). Ełkaesiak ujrzał żółtą kartkę, a gospodarze dostali rzut wolny. Po chwili piłka trafiła na prawą stronę boiska, pod nogi Szeligi, byłego zawodnika łódzkiej drużyny. Ten precyzyjnie wrzucił ją w pole karne, a Puerto strzałem głową zapewnił swojej drużynie prowadzenie.

Goście pierwszą klarowną sytuację stworzyli w 30 minucie spotkania, ale w dogodnej sytuacji bramkowej nie popisał się Hinokio. Japończyk za-



W ten sposób Jasper Löffelsend zdobył gola dla ŁKS.

miast skierować piłkę do siatki posłał ją panu Bogu w okno.

Mocno kontrowersyjna sytuacja miała miejsce 42 minucie. Wbiegającego w pole karne Norlina powalił na murawę Szeliga. Początkowo sędzia zarządził rzut karny dla gości i ukarał piłkarza Stali żółtą kartką. Po chwili jednak otrzymał sygnał z wozu VAR, że prawdopodobnie ełkaesiak, tuż przed faulem na nim, zagrał piłkę ręką. Arbiter podbiegł do monitora, aby samemu ocenić sytuację. Ostatecznie zdecydował, że to zawodnik ŁKS

pierwszy załamał przepisy i odwołał swoją wcześniejszą decyzję. Protesty gości na nic się nie zdały.

Na szczęście łódzianie już na początku drugiej części spotkania wyrównali. Doskonałe podanie Tomy trafiło do Löffelsenda, który nie zmarnował sytuacji sam na sam z bramkarzem gospodarzy. Niemiec ładnym technicznym uderzeniem zdobył swojego czwartego gola w trym sezonu.

Kilkanaście minut później ełkaesiacy objęli prowadzenie. Tym razem Craciun, po rzucie różnym, z bliska głową skiero-

wał piłkę do siatki Stali. Asystę zaliczył Norlin.

● **Stal Mielec - ŁKS 1:2 (1:0)**

1:0 - Puerto (13)

1:1 - Löffelsend (50)

1:2 - Craciun (62)

Stal: Gostomski - Kavčič (77. Matynia), Szala, Puerto, Szeliga (86. Odolak) - Cykalo (64. Bukowski), Wlazło, Pišek - Cybulski, Kruszelnicki (77. Gerbowski), Fućak.

ŁKS: Bobek - Rudol, Craciun, Pingot - Löffelsend (75. Krykun), Wysokiński, Terlecki, Norlin - Toma (75. Ernst), Hinokio (87. Lewandowski), Pia-secki (68. Arasa).

TRENER ŁÓDZIAN: JESTEŚMY CORAZ BARDZIEJ STABILNI

Jan Hofman

Grzegorz Szoka, trener piłkarzy ŁKS, powiedział po wygranym spotkaniu w Mielcu:

- Gratulacje dla mojego zespołu. Cieszę się, że jesteśmy coraz bardziej stabilni. Nie chodzi o skład, tylko o emocje i wiarę w to, że coś może się nie udać, bo jesteśmy tylko ludźmi, ale będziemy walczyli do końca, żeby ten rezultat odwrócić.

- Drużyna już drugi raz w tym roku pokazała, że pomimo niesprzyjającego wyniku i źle układającego się spotkania, potrafi odwrócić losy meczu i wywalczyć zwycięstwo. Za nami były dwa spotkania, w których straciliśmy pięć bramek i wiedzieliśmy, że przyjeżdżaliśmy na teren rywala, który nie ma już nic do stracenia i będzie ostro walczył o każdy metr boiska. Niestety straciliśmy pierwszy bramkę po stałym fragmencie. Nie chcieliśmy dać się ponieść emocjom, tylko nimi zarządzać i trzymać się planu. Mam nadzieję, że w każdym kolejnym meczu będziemy wierzyć w zwycięstwo od pierwszej do ostatniej minuty i będziemy gotowi do walki.



Grzegorz Szoka

1. Wisła Kraków	22	48	53-18
2. Chrobry Głogów	22	38	31-20
3. Wiecysta Kraków	22	37	47-33
4. Polonia Warszawa	22	37	37-31
5. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	22	36	39-29
6. Stal Rzeszów	22	35	35-35
7. Polonia Bytom	22	35	37-28
8. Śląsk Wrocław	22	34	40-36
9. Miedź Legnica	22	34	39-39
10. ŁKS Łódź	22	32	34-35
11. Ruch Chorzów	22	31	34-33
12. Odra Opole	22	26	21-27
13. Pogoń Siedlce	22	26	24-24
14. Puszcza Niepołomice	22	25	27-29
15. Znicz Pruszków	22	19	23-44
16. Górnik Łęczna	22	15	25-41
17. GKS Tychy	22	14	27-48
18. Stal Mielec	22	14	25-48

Wiadomości w skrócie



Jan Zieliński

Jan Hofman

Rozstawieni z numerem czwartym Jan Zieliński i brytyjski tenisista Luke Johnson odpadli w pierwszej rundzie debla turnieju ATP 500 w meksykańskim Acapulco.

Przegrali z Bułgarem Grigorem Dimitrowem i Włochem Flavio Cobolliem 6:7 (6-8), 6:2, 8-10.

● Keely Hodgkinson uważa, że jest w stanie pobić 43-letni rekord świata Czeszki Jarmili Kratochvilovej w biegu na 800 m, który wynosi 1.53,28. Brytyjska lekkoatletka w czwartek w Lievin czasem 1.54,87 ustanowiła halowy rekord globu na tym dystansie.

● W Meksyku przełożono cztery mecze piłkarskie ze względu na zamieszki po śmierci barona

narkotykowego El Mencho, który był szefem kartelu Jalisco Nueva Generacion. Został zabity przez armię w niedzielę, co wywołało odwetową falę przemocy ze strony jego organizacji.

● Koszykarze San Antonio Spurs w meczu czołowych zespołów ligi NBA pokonali na wyjeździe po fizycznym pojedynku Detroit Pistons 114:103. To ich rekordowa w sezonie, dziewiąta z rzędu wygrana. Gospodarze ponieśli porażkę po pięciu kolejnych zwycięstwach.

● Zespół beniaminka ekstraklasy, Miasto Szkła Krosno, pozyskał kolejnego zagranicznego koszykarza. Jest nim 27-letni rozgrywający Marcus Shaver Jr. To siódmy obcokrajowiec w ekipie trenera Marosa Kovacka, a w sumie już 11. w tym sezonie w zespole z Podkarpacia.

Amerykanka wzmocniła Grot SMS Łódź

Jan Hofman

Grace Kelly Cagnina - mająca obywatelstwo amerykańskie i peruwiańskie - będzie występowała w drużynie piłkarzek nożnych Grot SMS Łódź.

25-letnia piłkarka podpisała kontrakt łódzkim przedstawicielem ekstraklasy, który będzie obowiązywał do czerwca z opcją przedłużenia o rok.

Doświadczona obrończyni ma na koncie grę w reprezentacji Peru, do grudnia minionego roku była zawodniczką Alianza

Lima, zespołu regularnie występującego w południowoamerykańskiej Lidze Mistrzów.

- Cieszę się, że udało się na pozyskać tak doświadczoną zawodniczkę - mówi Janusz Matysiak, prezes klubu z ul. Milionowej. - Trener jest przekonany, że szybko zaaklimatyzuje się w drużynie i z powiedzeniem wypełni lukę po odejściu Patrycji Balcerzak, byłej reprezentantki Polski. Grace zadebiutuje w naszej drużynie 14 marca w meczu ze Śląskiem Wrocław, który rozegramy na własnym stadionie.



Grace Kelly Cagnina

Środa



Wschód słońca
6.34



Zachód słońca
17.15



Długość dnia
10 godz. 40 min.



Krótszy od najdłuższego o 6 godzin
i dłuższy od najkrótszego o 2 godz. i 53 min.

25
lutego 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Cezary, Adam, Antonina,
Modest, Wiktor, Zygfryd.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) W wieczory docenisz ciepło życia rodzinnego. Więzi zapewnią Ci poczucie własnej wartości i miłego odprężenia.

Byk



(20.04-22.05) Nie zajmuj jednoznacznego stanowiska, abyś nie musiał odpowiadać za coś, czego nie przewidziałeś.

Bliznięta



(23.05-21.06) Będziesz zmęczony. Nie licz na własną inwencję, zdaj się na pomysły partnera. Siły warto poszukać w innych.

Rak



(22.06-22.07) Nauki nigdy dosyć. Nie obrażaj się, że zwracają Ci uwagę. Powinno Ci zależeć na podnoszeniu kwalifikacji, bo to się opłaca.

Lew



(23.07-23.08) Rozstrzygnięcie, do którego zmierzasz, ma charakter ostateczny. Powrót do poprzedniego nie będzie możliwy.

Panna



(24.08-22.09) Sprawa dotyczy nie tylko Ciebie, więc dobrze przemyśl decyzję. Skonsultuj ją z zaufaną i życzliwą osobą.

Waga



(23.09-22.10) Strzeż się złych języków. Czasem lepiej schować głowę, niż miałaby ona niepotrzebnie wystawać i zwrócić uwagę.

Skorpion



(23.10-21.11) Każdemu wolno się pomylić, zwłaszcza gdy sprawa jest nieuchwytna. Nie miej wyrzutów sumienia. Solidnie się przyżyłeś.

Strzelec



(22.11-21.12) Uważniej przyglądaj się ludziom. Ktoś, po kim się tego nie spodziewałeś, zdemonstruje Ci swoją niezależność.

Koziorożec



(22.12-19.01) Twoja postawa nie będzie miała wpływu na rozwój wypadków. Zrób więc tak, żeby sobie nie mieć nic do zarzucenia.

Wodnik



(20.01-18.02) Zaczynaj lepiej dbać o własne interesy. Udawanie, że nie się stało, jest niemądre. Stało się i należy wyciągnąć wnioski.

Ryby



(19.02-20.03) Spotkasz się ze sporymi oczekiwaniami. Niby przetrastają one Twoje możliwości, ale nie nastawiaj się od razu negatywnie.

KRZYZTOF IBISZ

Prezenter kończy 61 lat.
W 1831 r. podczas Powstania
Listopadowego Polacy pokonali
Rosjan w bitwach Białolek
i o Olszynkę Grochowską.
W 1977 r. odbyła się premiera
filmu „Człowiek z marmuru”.
W 1993 r. w Łódzkiem rozpoczął
się 48-godzinny strajk generalny.



FOT. SYLWA DĄBROWA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 4 °C
min. -4 °C



Jutro

maks. 8 °C
min. 8 °C



Piątek

maks. 13 °C
min. 3 °C



Sobota

maks. 15 °C
min. 2 °C



Niedziela

maks. 12 °C
min. 1 °C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Rynek Bałucki. Stoisko
„Świeża morską rybą
prosto z kutra”.

FELIETONIK

JAK TO ŁÓDŹ I REGION
NIE CHCĄ SIĘ PROMOWAĆ

Mam nieodparte wrażenie, że Łódź, a i region, zostają w tyle, jeżeli chodzi o proste rozwiązania, korzystne dla mieszkańców. Chodzi mi przy tym nie o kosztowne inwestycje infrastrukturalne, a o tanie i łatwe do wprowadzenia rozwiązania, które promowałyby Łódź i region. Ot choćby takie jak w Kutnie, gdzie każde nowo narodzone dziecko w Mieście Róż otrzymuje

ma prezent w postaci 2000 zł. Jednorazowe świadczenie o nazwie Różane Wsparcie będzie przysługiwać wyłącznie rodzicom bądź prawnym opiekunom posiadającym Kutnowską Kartę Mieszkańca. W Łodzi tego nie ma. Podobnie jak i Urząd Marszałkowski nie zdecydował się na wprowadzenie Bonu Turystycznego, wspierającego agroturystykę i hotelarstwo w regionie - a takie bony od dwóch lat mają województwa podlaskie i war-

mińsko-mazurskie. A taki bon to wydatek zaledwie 2-4 mln zł w skali roku. No i warto przy tym wspomnieć o rowerze publicznym. Okazuje się, że w tym roku, ani miasto, ani województwo mieć go nie będzie. A np. w Białymstoku zdecydowano się na to, żeby połowę rowerów w ramach Roweru Publicznego stanowiły rowery elektryczne. I takie rozwiązania promują miasta. A co z Łodzią i regionem?

Jan Malarsz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) władca demonów i diabłów,
- 5) „... i medycyna”, film Janusza Majewskiego.
- 9) skrzynia w lokalu wyborczym,
- 10) wieczorowy strój męski na galę,
- 12) mężczyzna na plaży naturystów,
- 14) kolorowe zjawisko na niebie po burzy,
- 15) szmer wielu rozmów,
- 16) decyzja sądu,
- 17) złośliwy krytyk,
- 18) gwiazda operowa,
- 19) pierwsza lub druga w ciągu,
- 22) bogatka wśród ptactwa,
- 23) pomarańczowe jabłko,
- 28) góry z lamami,
- 29) laureat Oscara za rolę w filmie „Obywatel Milk”,
- 30) przewodzi bodźce,
- 31) męski lub nijaki w gramatyce,
- 34) gwałtowny wiatr morski,
- 38) bardzo małe lokum,
- 39) siły mu nie brakuje,
- 40) oznaka choroby,
- 41) witki do chłosty,
- 42) grupa sąsiadujących ze sobą wysp.

Pionowo:

- 1) jeden z najstarszych polskich dębów,
- 2) trwa 45 minut,
- 3) przesadna uczuciowość wypowiedzi,
- 4) idylla, sielanka literacka,
- 5) miejsce na piersiach pod

1		2		3		4			5			6		7		8
						9										
				10		11			12	13						
14						15						16				
				17					18							
19	20		21			22						23	24		25	
					26						27					
28					29								30			
31		32		33								34	35		36	37
38												39				
40													41			
				42												



- ubraniem,
- 6) oryginał z niego, cudaczny mężczyzna,
- 7) konserwowy w słoiku,
- 8) buraczki z chrzanem,
- 11) święty byk egipski,
- 13) pieśń Carmen,
- 20) pojazd konny z rozkładaną budą,
- 21) połączona z obrożą,
- 24) narzędzie do korowania drzewa,

- 25) ssak leśny u boku jelenia,
- 26) szkic literacki,
- 27) zbaczanie statku z wyznaczonego kursu,
- 31) uczony w gronostajach i bi-recie,
- 32) spisane przez kronikarza,
- 33) sypialnia Sarmatki,
- 35) spór, konflikt,
- 36) przyswajana w szkole i na studiach,
- 37) mijanie się z prawdą.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

SKORO PO MACIEJU
DRZEWA SIĘ OGRZE-
JA, LEC DO SADU
OCZYŚĆ GO Z OWA-
DOW

DZIŚ JEST ŚWIĘTO:

ŚWIATOWY DZIEŃ
ZAKŁADKI
DO KSIĄZKI